Nr. 41. Kraków, Sroda 10 Lutego 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., 35 cnt, kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocz. 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów: „KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr 7, I. piętro.

Żałoba narodowa.

W sprawie żałoby w Królestwie Polskiem, piszą z Warszawy do *Dziennika Poznańskiego:*

W roku bieżącym i trzech następnych upływa wiek cały od szeregu wydarzeń dziejowych, które wielki naród pozbawiły niepodległego bytu. Sto lat temu naród polski, zdoławszy po ciężkich trudach naprawić wady swojego ustroju, uchwaleniem nowej ustawy organicznej, zwanej Konstytucją 3 maja, mógł mieć nadzieję, że na tej nowej podstawie będzie istnieć i rozwijać się dalej, jako potężny czynnik cywilizacji zachodniej. Stało się inaczej. Zaślepieńcy i ci, których wielkość wyrosła na zabijających ojczyznę wadach dawnego ustroju, wezwali pomocy zewnętrznego nieprzyjaciela dla obalenia dzieła odrodzenia. Następne trzy lata przedstawiają szereg walk bohaterskich, acz bezskutecznych, wśród których wszystkie warstwy narodu, zjednoczone pod Kościuszką, usiłowały ratować Ojczyznę.

W r. 1793, a ostatecznie 1795, spełniło się dzieło przemocy i gwałtu.

Państwo polskie istnieć przestało, a skutki tego dziś tak jak dawniej ciążą na Europie. Państwa nie ma, naród polski mimo to istnieje, wiary w swą żywotność nie traci i bez rozpaczy w przyszłość spogląda.

Stulecie takich faktów musi być odczutem i nie może nie być obchodzonem przez naród, który żyje. Jedynie pod względem formy obchodu musiały powstać różnice w poglądach między Polakami z zaboru rosyjskiego a ich braćmi z Prus i Austrji, wywołane różnicą ich położeń politycznych. Austrjacka część dawnej Polski korzysta z praw narodowościowych, ma możność legalnego dalszego rozwoju i dlatego jej przedstawiciele wzywają nie do żałobnych obchodów, lecz do upamiętnienia tej chwili, w której Kościuszko był wcieleniem idei całego, zjednoczonego, broniącego swego bytu narodu polskiego. Polacy w Prusach od niedawna doznają ulgi w porównaniu z bismarkowskim systemem bezwzględnego tępienia.

Inaczej się rzecz przedstawia w ziemiach polskich podległych Rosji. Tu ucisk i usiłowania wytępienia rosną z każdą chwilą, Polacy pozbawieni zapewnionej im traktatem wiedeńskim autonomicznej konstytucji, rządzeni są o wiele despotyczniej niż reszta państwa rosyjskiego. To samo już sprawia, że ta część Polaków pozbawioną jest cienia swobody indywidualnej i że żyje w niepewności jutra, poddana samowoli urzędników rosyjskich bez możności skargi i obrony. Straszny ucisk, spowodowany tym despotyzmem i samowolą administracyjną, jest jeszcze słaby w porównaniu z uciskiem specjalnym, narodowościowym, wymierzonym przeciwko Polakom za to tylko, że są Polakami i do prawosławia nie należą. System rządowy, skierowany przeciwko wszystkiemu co polskie i nieprawosławne, system oparty na całym szeregu praw i rozporządzeń wyjątkowych, stworzył Polakom pod panowaniem rosyjskiem położenie bezprzykładne w dziejach narodów.

Bywały ludy ujarzmione, ciemięzca znęcał się nad niemi, okrucieństwa bywały straszne, ale nie prześladowano mowy ojczystej, nie zabroniono ujarzmionemu pracować na jego ziemi, uczyć się i rozwijać. Tego rodzaju ucisk, raniący i poniżający istotę moralną człowieka, pozbawiający go niezbędnej do życia atmosfery duchowej, jest nieznanym historji. Natura tego ucisku jest taką, że nietylko cudzoziemiec, lecz rodak z pod panowania austrjackiego i pruskiego, a nawet Rosjanin nie znający Królestwa, sprawy sobie z niego zdać nie może.

Tragiczność położenia tem się jeszcze powiększa, że kto wśród Polaków ich życiem nie żyje, nie daje wiary, słysząc o faktach wypełniających każdy dzień życia polskiego pod Rosją. Język polski wypieranym jest systematycznie i bezustannie ze wszystkich sfer życia, nawet z dyskusji i rozmowy, o ile władza rosyjska na to wpływać może. Religja katolicka w Królestwie Polskiem i zabranych krajach uważaną jest za obce, tolerowane wyznanie; jej kapłani podlegają specjalnym ograniczeniom i nadzorowi. Cała polityka ekonomiczna skierowaną jest ku zubożeniu Polaków.

Rząd usuwa Polaków od zarobku z tych wszystkich sfer, gdzie wpływ jego sięga. Ta polityka wydała już swoje owoce. Rolnik i kupiec widzą już ruinę przed sobą, przemysłowiec coraz trudniej o swój byt walczy. Bezskutecznie szukają kawałka chleba tysiące wykształconych ludzi. Uczony polski usuniętym jest w Polsce Kongresowej od wszystkich stanowisk, na które państwo choć pośredni wpływ wywiera. Kształcąca się młodzież uczy się z tą myślą, że jako Polacy skazani są na wielką nędzę i niedostatek.

Fundusze stypendjalne z zapisów obywateli polskich przeważnie rozdawane są dzieciom popów i urzędników rosyjskich. Naczelnik każdego biura najjawniej, imieniem rządu, wypowiada i wprowadza w czyn zasadę, że dla Polaków w Polsce miejsca nie ma. Im więcej Polaków taki naczelnik chleba pozbawi, tem ma świetniejszą karjerę przed sobą. Mówiono kiedyś o lepszym bycie ekonomicznym Polaków pod Rosją, niż w Austrji i Prusach. Dziś już tego porównania robić nie można.

Nie ma nadziei, aby się system zmienił. To, co stanowi klasę rządzącą narodu rosyjskiego, ma osobisty interes w utrzymaniu tego systemu. Rosja potrzebuje pola zbytu dla nieużytków swojej inteligencji. Polska jest tem polem. Resztę Rosji stanowi kolosalna, ciemniejsza niż kiedykolwiek sfanatyzowana masa, której przez pokolenia jeszcze wcale w rachubę brać nie można. Wreszcie prasa rosyjska umie tylko wymyślać, szydzić i rozmyślnie kłamać, utrzymując, że język i narodowość polska nie są tępione. Ten system rządowy nie jest wywołany zachowaniem się Polaków w ciągu minionej ćwierci wieku, nie jest spowodowanym dawnemi powstaniami, stosuje się w Polsce, wprowadzanym jest stopniowo w najlojalniejszych niemieckich prowincjach państwa, a zaczynają go stósować w najwierniejszej Finlandji. Polacy w ostatnich paru dziesiątkach lat nietylko nie występowali z żadną opozycją, lecz przeciwnie ze smutkiem przyznać należy, że wśród masy narodu, która pod szalonym uciskiem, cierpiąc z godnością, dech w piersiach zaparła, znalazło się koło, które sądziło i sądzi, że wiernością i okazywaniem lojalności ucisk złagodzić zdoła.

W rzeczywistości ten nieopisany ucisk, to wytężenie całej machiny biurokratycznej przeciw polskiej narodowości, żadnych przez rząd oczekiwanych skutków nie wydały. Spodlono niektórych, nie zruszczono nikogo. Niezadowolenie i nienawiść wśród Polaków, aczkolwiek stłumione, silniejsze są niż kiedykolwiek. Młodzież, w szkołach rosyjskich wychowywana, wynosi ze szkół nienawiść i pogardę dla swych rosyjskich przewodników naukowych. Miłość ojczyzny potęguje się w tej młodzieży prześladowaniem języka i narodowości polskiej w szkole.

Ten widok powinien być przestrogą i nauką dla innych Słowian. Niech widzą, jak Rosja pojmuje solidarność słowiańską.

Dla Polaków, żyjących w tych warunkach, lata które się teraz zaczynają, oprócz żalu po stracie niepodległej Ojczyzny, wywołują rozpacz i smutek na widok teraźniejszości. System rosyjski stopniowo, w całem społeczeństwie polskiem w Królestwie i cesarstwie, we wszystkich jego warstwach wytworzył przekonanie, że w przyszłości każda chwila tylko nową klęskę, nowy ucisk przyniesie. Jasnem jest, że w społeczeństwie, doprowadzonem do tego stanu, pierwsza myśl, rzucona o żałobie narodowej, znalazła najgorętsze przyjęcie, była jedyną formą, wypowiadającą prawdziwe uczucia ogółu.

Polacy pod rządem rosyjskim są w żałobie narodowej! Wyjątek stanowi paru magnatów i finansistów, starających się o względy rosyjskiej biurokracji. Społeczeństwo polskie wstrzymuje się od zabaw, tańców, maskarad i t. d. Fakt ten stwierdza urzędownie rządowy *Warszawskij Dniewnik* z 8 (20) stycznia b. r. Organ administracji rosyjskiej ubolewa nad niepoprawnem marzycielstwem Polaków, którzy tylko przeszłością żyją i radzi Polakom-Słowianom w teraźniejszych warunkach bytu (!?) szukać ocalenia. Te to właśnie warunki bytu, wytworzone Polakom-Słowianom przez system, którego *Warszawskij Dniewnik* jest organem, są powodem, dla którego Polacy Królestwa Polskiego obchodzą stulecie upadku Polski powszechną żałobą narodową.

A my? pyta *Dziennik Poznański* i następującą daje odpowiedź:

Warszawa tedy i Królestwo Polskie nie myśli się bawić wcale i pląsać i dotąd statecznie spełnia to postanowienie. My doskonale rozumiemy braci naszych szlachetne pobudki, bo jak powiedział nieśmiertelny wieszcz nasz, jesteśmy „w nich“ a dodamy i z nimi. Jeśli przez to nie sprowadzą żadnej zmiany w swych stosunkach, to w każdym razie spowodowali całe społeczeństwo do głębszego wejścia w siebie i do oszczędności A ta ostatnia, wobec prawie ruiny materjalnej, jedynie uratować może.

Wartoby, żeby i u nas na dobre o oszczędności także pomyślano. Powiedzieliśmy sobie wszyscy zgodnie, że rocznicę nader smutną dla nas, będziemy święcili nie przez oznaki zewnętrzne, ale przez wejście w głąb siebie, przez obrachunek z sobą i następnie przez ofiarność na nasze instytucje. Tymczasem jak dotąd nic z tego. Naprózno Towarzystwo czytelni ludowych woła o grosz na książki i biblioteki dla ludu. Inne też Towarzystwa wyglądają pomocy, bo jak nas zapewniają wszystkich dochody się znacznie zmniejszyły.

Za to bawimy się wybornie od dołu do góry — wszystkie warstwy naszego społeczeństwa bawią się doskonale. Szpalty naszych pism przepełnione są zabawami, na wszystkich punktach naszej dzielnicy się odbywającemi. Lud nasz wprawdzie nie bawi się, ale za to i jego dotknęła zaraza, a mianowicie gospodyń strojenia się i ubierania zbytkownie, za co jedno z tutejszych pism słusznie je skarciło. Ale rzecz tę należy wciąż przypominać aż do skutku.

Powiadają nam, że zabawy te urządzane są na cele dobroczynne Prawda, ale ile się na nie wydaje, a ile zjąd idzie na cele dobroczynne. Daleko, bez porównania daleko więcej dostawałyby nasze wszystkie instytucje, gdyby wprost grosz im był przesyłany.

Policzmy, ile to wpłynęło do kas Towarzystw z balów i zabaw, jakie niedawno się tu odbywały, a ile na nie wydano wogóle. Nie chcemy nawet rachować. Ma ich podobno jeszcze być kilka, a wszystkie na cele dobroczynne.

Teatra urządzane teraz tak licznie z pewnością są bardzo dobrym czynnikiem na podnoszenie świadomości narodowej, a prócz tego są bardzo dobrą rozrywką, ale zabawy, które po nich następują, pochłaniają wiele. Jakże się często czyta o niedoborach kasowych; nic więc nie idzie na cele dobroczynne.

Czyż nie ma innych sposobów na zebranie potrzebnych funduszów dla biednych naszych i instytucji? Czyby nie dało się zebrać potrzebnych funduszów za pomocą gorliwych kolektorów, którzyby ochoczo do pracy tej stawali i gorąco się nią zajęli. Rozważmy to!

Podnosimy to wszystko z obowiązku obywatelskiego i wołamy: Czas wielki zmienić się i nie prawić o oszczędności, ale ją praktykować. Nasze zaś instytucje filantropijne i humanitarne i inne stokroć lepiej wyjdą na tem, gdy nie bawić się na nie, ale istotnie je zasilać będziemy choćby groszem wdowim. A zasilać je będziemy w możności, bo nie oddając się tak hucznym i częstym zabawom wiele zaoszczędzimy.

Jedno z pism tutejszych powiedziało niedawno: Ostatki — nomen omen.

Pamiętajmy też, aby ostatki nie przyczyniły się do ostatków.

Z KRAJU.

KURJER LWOWSKI

* Tadeusz W., kandydat notarjalny, usiłował przedwczoraj o godz. 2 po południu w mieszkaniu swem, przy ulicy Boimów l. 4, odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru. Strzał wymierzony był w serce, kula jednakże poszła niżej, nie uszkodziwszy wcale płuc. Powód rozpaczliwego czynu nie wiadomy.

* Towarzystwo szermierzy odbyło onegdaj w prywatnem mieszkaniu p. Witołda Bartoszewskiego pierwsze w tym roku posiedzenie wydziału. Dyrektorjat Towarzystwa — w skład którego z wyboru walnego zgromadzenia weszli: pp. Witołd Bartoszewski, Mieczysław Korwin Stanisław Niementowski, Emil Obertyński, Stanisław Pieńczykowski, Zygmunt Pietruski, mecenas Sołowij, Kazimierz Rudnicki i prof. A. Raciborski, jako prezes.

* Minister rolnictwa na wniosek komitetu galic. Towarzystwa gospodarczego we Lwowie, nadał ukończonemu uczniowi kraj. szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, Józefowi Owsiakowi i Stanisławowi Kazimierzowi 2 imion Górskiemu, stypendja po 400 złr. roczuie wraz z dodatkiem na podróż po 50 złr rocznie, a zwyczajnemu słuchaczowi oddziału leśnictwa Akademii rolniczo-leśnej w Wiedniu Witołdowi Machowi, stypendjum w rocznej kwocie 300 złr.

* W sobotę bawiono się we Lwowie na „pikniku starokawalerskim“ w sali Kasyna miejskiego, przy dźwiękach kapeli wojskowej 30 p. p, pod kierownictwem p. Rolla. Do kadryla stanęło przeszło 100 par, a tańczono prawie do rana.

KURJER PROWINCJONALNY

* Z Tarnowa przynosi tamt. *Pogoń* obszerne sprawozdanie w sprawie wiadomego krwawego zajścia na balu strzeleckim z dnia 1 b. m. Przypomina ono takież zajście, którego się śmiał dopuścić nie tak dawno temu w Dębicy pewien rotmistrz od ułanów.

Oto pomienione sprawozdanie:

Krwawy mazur. Gdybyśmy chcieli przybrać w słowa i przelać na papier wszystkie uczucia i myśli jakie się cisną pod pióro na wspomnienie okropnego wypadku... narazilibyśmy się z pewnością na konfiskatę. A szkoda, że u nas nie można jeszcze o wszystkiem tak pisać, jakby właściwie należało, bo wiele przesądów, wiele dziwnych a zastarzałych pojęć mają jeszcze w naszem społeczeństwie, a szczególnie w niektórych jego sferach walor, pomimo, że o nich dawno już wytrawne umysły wydały sąd potępiający. Gdyby każdy czyn w sprawach niby honorowych dokonany, nazywano po imieniu... możeby było lepiej.

Poprzestaniemy zatem na przedstawieniu faktów, a czytelnik niech sądzi.

Na balu Towarzystwa strzeleckiego, odbytym dnia 1 b. m. w salach kasyna w Tarnowie, około godz. 6 rano, przechodził sekundarjusz miejscowego szpitala powszechnego dr. Białkowski z jednej sali do drugiej i potrącił przypadkiem nogę stojącego w drzwiach(!) kapitana 4 bat. strzelców, Pasternaka. Chociaż dr. B. w tej samej chwili usprawiedliwił się stereotypowem: „Pardon!“ kapitan P. jednak zażądał wyraźniejszego przeproszenia, grożąc w przeciwnym razie czynną zniewagą. Dr B. z zimną krwią odpowiedział na to argumentem: „kowerta ma dwie strony“, — a ponieważ widział, że kapitan P. tak poprzednio, jak i w tej chwili widocznie szuka zaczepki, przeszedł do sali bilardowej i tu przechadzając się oczekiwał na fiakra. Kap. P. zasięgnąwszy widać rady swych kolegów, ażali został obrażony, wrócił po kilkunastu minutach do dra B., i korzystając z tej okoliczności, że z cywilnych prawie nikogo w sali bilardowej nie było, zbliżył się do dra B. i uderzył go w twarz.

Na taką zniewagę odpowiedział dr. B. w tej chwili w tenże sam sposób, wymierzając kapitanowi P. kilka potężnych policzków. Kap. P. chciał pochwycić za szablę, ale dr. B. udaremnił jego zabiegi. Wtenczas kap. P. począł wołać o pomoc.

W tej chwili przytrzymuje dra B. dwóch mężczyzn (?) za ręce, kap. P. sięga po pałasz, a oficerowie: Schimitzek, Zacharjasiewicz i Mussil rąbią bezbronnego dra B. pałaszami po głowie. Gdy dr. B. mimo tego zdołał uwolnić swe ręce z gorących uścisków przytrzymujących go osób i gdy zgiął o kolano pałasz kapitana P. wraz z pochwą, nie miał już przeciw komu się bronić; obrońcy bowiem p. Pasternaka ulotnili się, a jeden z nich tak się spieszył, że nawet o swojej żonie zapomniał, pozostawiając ją bez opieki na balu

Gdy się to działo w sali bilardowej, w sali balowej tańczono białego mazura. Wieść o krwawym czynie zaniesiona tam przez służbę przerwała zabawę. Goście pospieszyli na miejsce wypadku i zastali dra B. zbroczonego krwią, omdlałego, bez przytomności... Pierwszej pomocy udzielił mu dr. Józefczyk i dr. Schützer, poczem odwieziono go do szpitala.

W tym samym dniu wdrożył c. k. sąd śledztwo, które — miejmy nadzieję — przyczyni się nietylko do ukarania winnych, ale i zapobiegnie podobnym wypadkom na przyszłość.

Zanotować jeszcze musimy, że po mieście krąży prawdopodobnie nienzasadniona pogłoska, jakoby wymienieni oficerowie przed swoimi przełożonymi władzami usprawiedliwić się zdołali, do tego stopnia, iż nietylko nie grozi im kara, ale nawet spodziewają się pochwał.

Wypadek na balu strzeleckim w Tarnowie opisały wszystkie dzienniki krajowe, w jednym szczególe jednak niezgodnie z prawdą. Podniosły one bowiem, że wszyscy w krwawym tym dramacie udział biorący oficerowie są Polakami, gdy tymczasem jeden tylko p. Zacharjasiewicz o ile wiemy do naszej narodowości się zalicza.

Dr. B. miał się z początku dość dobrze, obecnie jednak, skutkiem nieoględnego w pierwszej chwili zaopatrzenia, stan jego się pogorszył i dziś doszła gorączka do 39½ stopnia. Jak dowiadujemy się w ostatniej chwili, prymarjusz szpitala, zawezwał dziś telegraficznie profesora z Krakowa do konsyljum mającego się odbyć w niedzielę rano.

Zaiste, czas ująć się za niesłusznie krzywdzonymi; czas wpłynąć na to, iżby wojskowi wogóle nie szarpali naszej narodowości przy musztrze, jak to się dzieje na publicznych nawet placach i ulicach, boć nie nasza narodowość, ani my, dla garstki karygodnych i ubliżających swemu stanowi jednostek, lecz oni postawieni dla obrony tych właśnie interesów, na których szkodę działają bez końca i miary.

† Józef Tatomir, żołnierz oddziału wołyńskiego z r. 1863, oficjalista hrabstwa tarnowskiego, członek Towarzystwa strzeleckiego i „Sokoła“, zmarł w Tarnowie d. 1 lutego b. r. w 55 roku życia. Zwłoki jego złożone zostały w grobowcu powstańców.

* W Uniżu polowano w 10 strzelb u p. Władysława Przybyłowskiego, d. 25, 26 i 27 stycznia; padło 10 dzików, 7 lisów, 3 kozły, 36 zajęcy, do których pierwszego dnia nie strzelano.

NOMINACJE.

* Ministerstwo skarbu zamianowało w służbie utrzymania ewidencji katastru podatku gruntowego geometrę ewidencyjnego I klasy Józefa Wusatowskiego starszym geometą ewidencyjnym w IX klasie rangi, zaś geometrę ewidencyjnego II klasy Tadeusza Emila Szybalskiego, geometrą ewidencyjnym I klasy w X klasie rangi.

Ankieta w sprawie uregulowania waluty.

Ankietom mającym się w celu uregulowania sprawy waluty zebrać jeszcze w lutym w Wiedniu i Budapeszcie, postawiono trzy główne pytania, których ostateczne formułowanie w najbliższych dniach ma być ukończone. Pytania te brzmią, jak następuje:

1) Czy obowiązująca dziś waluta ma ulegać zmianie, gdyby uwzględniono pytanie, jaką walutę ma przyjąć monarchja austrjacko-węgierska?

2) Gdyby przyjętą została złota waluta, jaki stosunek ma zachodzić między dzisiejszym guldenem austr. waluty, a przyszłą jednością waluty?

3) Jakie rozporządzenia byłyby właściwe, aby ułatwić przejście od dzisiejszej waluty do nowej waluty i ustrzedz cyrkulację przyszłej monety od zamięszania? Obu ankietom przedłożono memorjał, który zawierać ma, o ile się to tylko dało zrobić, materjał służący do odpowiedzi na powyższe pytania.

Stosunek (drugi punkt pytań), jaki uchwalili obaj ministrowie finansów, nie będzie znanym komisjom ankiety, aby nie wpływać w niczem na ich opinję. Również nieznaną będzie komisjom jedność monetarna, jaka ma być uchwaloną. (Marka, frank lub szylling). Nie naznaczono jeszcze przyszłej jedności monetarnej, prawdopodobnie jednak utrzyma się historyczna nazwa „floren“. (Florin).

Kiedy ankiety wydadzą opinję, co nastąpi w połowie marca, zjadą się obaj ministrowie, w celu ostatecznej narady nad redakcją projektu ustawy, która jednobrzmiąca, ma być przedłożoną parlamentowi węgierskiemu i austryjackiemu. Przedłożenie to ma nastąpić w połowie maja.

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

44) przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Nie mając żyć z czego i nie chcąc zresztą siedzieć bezczynnie, wstąpił do legii zagranicznej i służył w Algierze razem z Mornym, z Walewskim, Józefem Tańskim, Wysłouchem, Stadnickim i wielu innymi przez cztery lata, poczem wyszedł z niej kapitanem jak inni. Nie mogąc wstąpić do regularnej armii a nie chcąc się upokarzać w służbie cywilnej, żył w Paryżu jako ubogi kawaler, czekając jakiegoś zmiłowania bożego. Żył tylko z tego, co mu przysyłała jego babka po matce, było to bardzo mało, bo babka, chociaż była bardzo bogata, za życia swojego męża nie mogła dysponować majątkiem: ale on się tak urządził, aby mógł wyżyć, o nic nikogo nie prosząc. Mieszkał w jednym pokoju bardzo wysoko i jadał jak się zdarzyło, ale miał zawsze frak elegancki i białą krawatę, bo więcej niż o wygody chodziło mu o to, ażeby utrzymał godność swą osobistą i towarzyskie stosunki. Ludzi takiego hartu było wtedy bardzo wielu, nie było ich później...

Po ogłoszeniu Cesarstwa we Francyi byłby mógł był otrzymać odpowiednią posadę w armii, bo miał przyjaciół w tych sferach, ale właśnie wtedy umarł mąż jego babki a wkrótce i babka umarła i zapisała mu cały swój majątek do podziału z panną Tarłówną, jej wnuczką, która wychowywała się u niej. Firlej otrzymał wtedy zapomocą tychże samych przyjaciół pozwolenie powrotu do kraju — a znalazłszy pannę Tarłównę wychowaną bardzo wykwitnie i zupełnie z nim zgodną w uczuciach i przekonaniach, ożenił się z nią w pare miesięcy. Tak stał się panem bardzo znacznego majątku, złożonego z kilkunastu folwarków, położonych po tej i po tamtej stronie „suchej granicy“, i tego pięknego pałacu, w którym dziś mieszka.

Gdyby on sam mógł był urządzić według swej własnej myśli swój sposób życia, to chociaż ten majątek był obdłużony cokolwiek a zarazem i zapuszczony niezmiernie staroświeckiem gospodarstwem, byłby może z latami przyprowadził go do pewnej równowagi; ale w jego domu miała także głos jego żona — a ona pochodziła także z takiej rodziny, która niegdyś bardzo promienną błyszczała świetnością i potem upadła a przeto także potrzebowała odświeżenia swojego dawnego splendoru. Firlejowie nie byli wcale utracyuszami, nie mieli żadnych innych namiętności, ale ta ich ambicya, ażeby mieć dwór pański i utrzymywać go na stopie xiążęcej, idące za tem świetne przyjęcia gości i bardzo kosztowne podróże do Warszawy, do Paryża a czasem nawet do Petersburga, pożerały zawsze cokolwiek więcej, niżeli na to pozwalały dochody. Dopóki istniała pańszczyzna, jeszcze się to jakoś łatało, ale od czasu przewrotu stosunków poddańczych coraz więcej się rwało: Firlej nie miał wprawdzie długów krzyczących, ale pomniejsze hipoteki, kiedy trzeba było je spłacać, często niemało mu sprawiały kłopotu, musiał się u bankierów ratować — a nawet Zaklika już pare razy mu przyszedł z pomocą pieniężną.

Młody Firlej, Frydrusz mu było na imię, był całkiem niepodobny do ojca. Nie we wszystkich arystokratycznych rodzinach utrzymuje się rasa; na atawizm nie można tam liczyć, gdzie żona się dobrze prowadzi i nie szuka kogoś, ktoby ją zrozumiał; zwłaszcza w ostatnich czasach jakoś ta sukcessyjność fizyczna się trochę popsuła — a dziś nierzadko można widzieć potomków najpierwszych rodzin, którzy nietylko zewnętrznie nie przypominają swych ojców, ale nawet swojemi manierami i całem wzięciem są raczej do fryzyerów podobni, niźli do xiążąt. Frydrusz był miernego wzrostu i mocno kościsty; twarz miał przystojną z ciemnym zarostem, usta grube, oczy pełne wyrazu, ale wzrok jakiś niestały, czasem latający a czasem surowy i sztywny. Nie miał w sobie nic arystokratycznego, ale widać w nim było człowieka, który czuł siebie i mógł mieć przekonania silne i niewzruszone. Skończył wszechnicę w Wiedniu i był doktorem prawa, zaczął służyć w austryackiej administracyi i był już wice-starostą, ale właśnie teraz wziął roczny urlop, ażeby spróbować, czyby ich interesów nie można przyprowadzić do jakiegokolwiek porządku.

Ci obadwa Firleje prowadzili tedy teraz swych gości do matki.

W pałacu każdy z trzech członków rodziny miał swój apartament osobny i zwykle, kto się chciał widzieć z hrabiną, musiał się do niej meldować osobno, ale dziś pani Firlejowa wyszła do parterowych salonów do gości i powitała ich z nadzwyczajną uprzejmością, jako swych krewnych, chociaż właściwego pokrewieństwa pomiędzy Tarłami a Zaklikami trudno się było doliczyć. Z Zakliką wymieniła kilka słów poufnych, Fujarze podała rękę do pocałowania, bo go bardzo lubiła, Ignasiowi powiedziała kilka serdecznych grzeczności, jak wyrósł i zmężniał i jaki piękny zrobił się z niego kawaler, a Genię przycisnęła do piersi i zaraz zaprowadziła ją do dalszych salonów, bo nie widziawszy jej od lat kilku, chciała poznać ją bliżej a zapewne i wyspowiadać.

Pani Firlejowa była słusznego wzrostu, niegdyś brunetka, teraz z siwemi puklami włosów po obydwóch stronach twarzy, noszącej jeszcze pomimo wieku widoczne ślady dawnej piękności; w całej swojej postaci miała niezmiernie wiele powagi, może także cokolwiek wyniosłości, ale złagodzonej bardzo spokojnym blaskiem jej ciemno-niebieskich oczu, które zdawały się być pełne dobroci i uprzejmości dla wszystkich.

Matka Frydrusza była tym typem owych matron polskich, o których, odkąd żyjemy na świecie, ciągle nam mówią, że ginie, ale który w rzeczywistości tak długo nie zginie, jak długo arystokracya rodowa trwać będzie i będzie trzymać ze sobą — a na to, wbrew wszystkim demokratycznym i socyalistycznym nadziejom jeszcze trzeba będzie z jakich pare wieków poczekać. Ten typ ma jednak rozmaite odcienie; otóż pani Firlejowa należała do tych matron, które niewiele się zajmują polityką albo nawet nic wcale: podług niej formy rządów i międzynarodowe stosunki były-to rzeczy, wprawdzie nieobojętne, ale przemijające; o dobro społeczeństw powinni się troszczyć mężczyźni, tu także bywają powodzenia i niepowodzenia, ale jak trafnie mawiał Fujara: dziura się nigdy nie zrobi i zawsze na tem miejscu ludzie żyć będą — a dla dobra i szczęścia ludzi jest najważniejszą rzeczą rodzina. Dlatego pani Firlejowa była sama doskonałą matką i żoną, pomiędzy służbą w pałacu i po folwarkach nadzorowała i protegowała szczęście rodzinne, swoim własnym kosztem założyła obok pałacu żeński klasztorek ze szkółką, w której dziewczęta wychowywano na dobre matki i żony — a z rodzinami sobie pokrewnemi lub znajomemi utrzymywała tak pilną korespondencyę, że chociaż te rodziny były porozsiewane od Petersburga aż do Paryża, zawsze zawczasu wiedziała, w której z nich kto umarł, gdzie jakie urodziło się dziecko i która xiężniczka lub margrabianka za mąż wychodzi. Według niej, w tem się koncetrowały wszystkie kwestye społeczne i polityczne, bo jak długo arystokratyczne rodziny będą utrzymywać wspólność uczuć i myśli pomiędzy sobą, tak długo będzie dobrze na świecie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

SZKICE ZE ŻMUDZI

przez

Janą Syrokomlę.

(Ciąg dalszy).

Wybory zatwierdzał pierwszy departament senatu, który mógł tego odmówić tylko w wypadkach, przewidzianych przez prawo. Sędziowie dzielili się na czynnych, posiadających swoje okręgi sądowe, i honorowych, którzy mogli zastępować pierwszych, brać udział w naradach i t. d.; byli oni nieusuwalni w ciągu lat trzech, na które ich obierano. Oznaką godności sędziów pokoju był złoty łańcuch z medalem, który trzeba było nosić na szyi, pełniąc obowiązki sędziowskie; uniformu nie było. Długo też nie było żadnych opłat sądowych i stemplowych. Formalizm sprowadzono do minimum; można było n. p. zanosić skargi ustnie. Przewód sądowy — bardzo prosty — opierał się na publicznem i jawnem dochodzeniu, równości obu stron etc. etc.; przysięga nie była wykluczoną. Równość wszystkich wobec prawa nie miała wyjątku. Każdy powiat lub bardzo ludne miasto, stanowił osobny okręg sądowy, posiadający kilku sędziów, którzy w pierwszych dniach każdego miesiąca zjeżdżają do miasta powiatowego na wspólne posiedzenia sądowe pod przewodnictwem marszałka szlachty; jest to t. zw. zjazd sędziów pokoju, instancja apelacyjna, ostateczna, podległa już kasacyjnym departamentom senatu rządzącego. W sprawach kryminalnych, roztrząsanych w zjeździe, prokuratorja daje swe wnioski; z tego powodu w posiedzeniach uczestniczy podprokurator, wszakże występujący tylko w charakterze doradcy prawnego. Dla sądów pokoju wydano osobny kodeks karny p. n. „ustawa o karach“, nakładanych przez sędziów pokoju“, krótki a jasny; mogły jednak one powoływać się i na prawo zwyczajowe, o ile ono nie sprzeciwia się pisanemu — a nawet wyrokować na zasadzie przekonania wewnętrznego. Kompetencji ich podlegają sprawy cywilne, wysokość powództwa, które nie przenosi 500 rub., oraz kryminalne, pociągające *maximum* rok więzienia lub 500 rubli grzywny (są wyjątki); do nich też należy postępowanie spadkowe i ochronne. Dla egzekucji wyroków ustanowiono przy zjazdach komorników sądowych, mianowanych przez przewodniczącego. W r. 1874 ustanowiono t. zw. obrońców prywatnych, t. j. osoby, które złożyły przed sądem praktyczny egzamin prawny i uiściły pewne opłaty, przez co posiadły prawo praktyki obrończej, odwołalne w każdej chwili, a wznawiane corocznie wedle uznania sądów; Żydzi mogą zostać teraz nimi tylko — li z dozwolenia p. ministra sprawiedliwości, którego im nigdy nie udziela.

Tę organizację sądową wprowadzono do nas w roku 1872, zastępując obieralnych a niezależnych sędziów — urzędnikami, mianowanymi przez ministra sprawiedliwości; przewodniczącym — zamiast marszałka szlachty — został osobno wyznaczony sędzia; innych zmian nie było, ale dość wskazanych, by zwichnąć całą instytucję. Wszakże zaprowadzenie nawet zmienionych sądów pokoju było olbrzymim krokiem ku lepszemu: znikły ohydnej pamięci sądy powiatowe, zorganizowane po zniesieniu statutu, znikła sądowa władza policji i t. d. Zwłaszcza w początku sądy pokoju sprawowały się bardzo dobrze; o łapownictwie, stronniczości narodowościowej czy też stanowej lub tendencjach politycznych nie było mowy.... Nie odmawiano sprawiedliwości z powodu nieposiadania języka urzędowego; w miarę potrzeby posługiwano się mową polską lub litewską. Wśród sędziów spotykano Niemców, miejscowych dawnych właścicieli ziemskich, a nawet i Polaków. — Wkrótce atoli zaczęto uskarżać się na łapownictwo komorników, była to jednak drobnostka.

Taki stan rzeczy trwał z małemi zmianami do zamianowania p. Kochanowa generał-gubernatorem, t. j. do nowej fazy rusyfikacyjnej. Nowy wielkorządca wystarał się o usunięcie miejscowych Niemców i Polaków. Z góry powiał inny wiatr; Rosjanie, którzy nie chcieli zastosować się doń, zostali przetranslokowani lub otrzymali dymisję. Oczyszczono nawet kancelarje zjazdów od elementów miejscowych; pozostało tylko pięciu Polaków komorników... czasowo. Sędziów honorowych Polaków lub Niemców zaprzestano wzywać na posiedzenia zjazdów. Zamiast prawników nasłano nam dymisjonowanych poruczników marynarki lub — co jeszcze gorzej — piechoty, ludzi mało obeznanych z prawem: doszło do tego, że pewien sędzia nie odróżnia prawa władania od prawa własności. Z 34 sędziów pokoju jest 33 Rosjan i jeden Niemiec prawnik, a z 17 komorników sądowych — 12 osób, należących do narodowości panującej i 5 Polaków; mamy za to na 16 Rosjan aż 11 Polaków i 2 Niemców, wśród sędziów honorowych... Przedewszystkiem wystąpiła na jaw stronniczość stanowa; większość nowoprzybyłych zajęła się wyłączną misją obrony „biednawo Żmujdina“ od ucisku „polskawo pana“... Rzeczywistość jednak rychło rozwiała tę iluzję, atoli coś pozostało... na zawsze.

Są sędziowie, protegujący chłopów nawet z obrazą prawa i słuszności; inni posunęli się jeszcze dalej, bo u nich szlachcic, właściciel ziemski, zawsze sprawę przegrał, ilekroć przeprowadził ją przeciwko włościaninowi. Zdarzył się jednak sędzia, stary generał, zdaniem którego w sporze obywatela z chłopem „cham“ był zawsze winien; usunięto go za malwersację pieniężną.

(*Dokończenie nastąpi*).

OLEŚ.

(z francuzkiego).

Jakób Edward Desiré Bompar, mając dwadzieścia pięć lat skończonych, kilkadziesiąt tysięcy franków rocznego dochodu, oraz skłonność do cichego, spokojnego życia, znalazł się na świecie sam jeden.

Z wyglądu — prędzej niski, aniżeli wysokiego wzrostu, ani piękny, ani brzydki, skłonny cokolwiek do otyłości, o twarzy, którą krasił rumieniec zdrowia, odznaczał się umiarkowaniem we wszystkiem. Nie przepędzał nocy po kawiarniach, ubierał się dostatnio, ale bez pretensji do elegancji, nie czynił ekscesów w jadle i napoju, a przeczytanie gazety porannej uważał za dostateczną dla siebie rozrywkę. Ukończywszy szkoły, objął honorowy urząd miejski i jak przystało na porządnego młodego człowieka, nie poddającego się głupim fantazjom, nakreślił sobie plan na całe dalsze życie.

Do lat dwudziestu pięciu będzie pracować, następnie ożeni się z panienką, młodszą od siebie o lat pięć i posiadającą odpowiedni posag. Będą mieli jedno tylko dziecko: syna, którego nazwą Oleś...

Dlaczego Oleś? Bompard sam nieraz zadawał sobie to pytanie, ale nie mógł nań dać zadawalniającej odpowiedzi. Ani w jego rodzinie, ani wśród przyjaciół, nikt nie nosił tego imienia. On jednak go wybrał; takie mu przyszło na myśl i to mu wystarczyło najzupełniej.

Niespodziewana śmierć ojca i matki ułatwiła mu wykonanie programu. Zaledwie pochował staruszków, zaczął się oglądać za żoną i wkrótce wyróżnił Zofję Ribeaval, dwudziestoletnią córkę bogatego dzierżawcy z okolicy. Panienka była niewielka, miła, łagodna, nie czytywała romansów; Desiré nie bez podstawy osądził, że z niej będzie doskonała pani Bompard.

Pewnego pięknego popołudnia, po nabożeństwie w kościołku parafialnym, przedstawił sie rodzicom, oświadczył swoje zamiary, a w kilka tygodni później odbyło się wesele.

Na drugi dzień, gdy nowozaślubieni siedzieli naprzeciw siebie przy maleńkim stoliczku, pan młody, po wypowiedzeniu kilku komplementów na cześć pięknej powierzchowności żoneczki, pochwaliwszy nadto gustowny jej negliżek, przystąpił bezzwłocznie do omówienia drugiego punktu swojego planu.

— Ach, jak bylibyśmy szczęśliwi — zaczął — gdybyśmy przez całe życie mogli żyć tak jak teraz: tylko we dwoje...

Gdy zaś Zofja nie odpowiedziała na to ani słowa, dodał jeszcze:

— Ale, to potrwa niedługo. Będziemy mieli jedno dziecko, będzie to chłopiec. Po chwili dodał:

— Jak uważasz, moja droga...

— A jakież damy mu imię?

Spojrzał na Zofję, która nań patrzyła, ciągle na pół rozumiejąc zaledwie, o co chodzi. Nagle Desiré uderzył się wczoło, płomień trjumfu odbił się w jego oczach, twarz się rozjaśniła.

— Znalazłem!

— Jakież?

— Oleś.

— I ja o niem myślałam — dodała Zofja.

Desiré z radości zaczął klaskać w ręce, żywo podniósł się od stołu i czule uściskał żoneczkę.

Samo przez się rozumie się, iż w ciągu kilkunastu dni następnych o niczem innem nie było mowy, tylko o Olesiu. Zosia, zaledwie zdążyła wyjść za mąż a już jej narzucali rolę matki; z zapałem jednak zaczęła przygotowywać wyprawkę dziecinną, a Desiré zaklinał się, iż Olesia wychowa na dobrego obywatela.

Były to chwile pełne wesela, czułości tkliwej, nierzadko nawet i obaw. Dziecka jeszcze nie było na świecie, a już zaczęły się kłopoty... Oleś będzie piękny, grzeczny, wysokiego wzrostu, pociągającej powierzchowności, — będą mogli słusznie być dumni z niego.

. . . .

Wyprawka dla malca była już gotową, zamówiono nawet dla Olesia mamkę, — ale chłopaczek jak nie przychodził, tak nie przychodził na świat. Zresztą, rodzice jego nie byli zbyt niecierpliwi. Pocieszali się myślą, iż Oleś będzie powitany tem cieplej, im dłużej na jego przyjście czekać będą. Jakaż jednak radość, co za uroczystość zapanuje za stołem podczas wspaniałego obiadu, który wydadzą z tego powodu, gdy oznajmią papie i mamie Ribeaval, wszystkim Ribeauvalom z całej okolicy.

— Wiecie, iż za kilka miesięcy będziemy mieli chrzciny!

Dopiero po trzech latach małżonkowie zaczęli uczuwać coś w rodzaju niepokoju. Przyczyniła się jednak do tego więcej niecierpliwiwość niedoszłego dziadka i babki. Tymczasem wyprawkę malca schowano pod klucz, wyszukiwano kandydatek na mamkę, a przyszli rodzice w długich rozmowach zajmowali się teraz studjowaniem charakteru swego malca.

Naturalnie urwis rozwijać się musi jak najlepiej, wszystko w nim wskazywać będzie tkliwą duszę w silnem ciele.... Wypada atoli pomyśleć i o wadach dziecka i odrazu im zapobiedz. Desiré i jego żona z tego powodu codziennie prowadzili rozmowy w kwestji wychowania syna i nie posiadali się z radości, gdy udało im się wynaleść jaki nieomylny sposób...

W ogóle, jeżeli małżonkowie różnili się w zdaniu, to tylko z tego powodu.

— Na dzieci należy wpływać łagodnością — mówiła matka — ja znam Olesia, inaczej on nieposłucha.— Ale ojciec był nieubłagany.

— Łagodnością, czy nie, to wszystko jedno... Główna rzecz, że musi być posłusznym. Już ja będę uważał na to.

Pewnego razu usiadła pani Bompard naprzeciw swego męża, smutniejsza jakoś.

— Co ci jest? — spytał Desiré, zawsze nader troskliwy o zdrowie żony.

— Nic, tylko myślę o Olesiu...

— Cóż się z nim stało? — zapytał Desiré z taką prawdziwą obawą, że natychmiast się z niej roześmiali oboje.

— Myślę o tem — powiedziała jednak po chwili Zofja — że dziś właśnie skończyłby cztery lata.

Zamilkli. Było to pierwsze zmartwienie, które sprawił im Oleś...

Lata szły jedne za drugiemi. Desiré i jego żona nie rozpaczali i zdecydowali się... oczekiwać. To fantastyczne dziecię zadawalniało ich w zupełności i nie przestawali kochać jedno drugiego w Olesiu, który przebudził w nich uczucie nowej miłości, niczem nie naruszając ciepła wzajemnego ich przywiązania. Ale w przyzwyczajeniach ich codziennych widoczne były niektóre zmiany. Pan mąż utył i od czasu do czasu, nudząc się w domu, pozwalał sobie iść do kawiarni i tam późno w noc przesiadywać, rozmawiając o polityce lub grając w karty. Zofja ze swej strony często chodziła do kościoła i prawie nie zauważała nieobecności swojego małżonka. Oleś zajmował ich już daleko mniej... Doszło do tego, że po całych tygodniach nie wspominali o nim ani razu. Jeżeli zaplątało się do rozmowy jego imię, to dodawano do niego nierzadko epitet mniej pochlebny.

Pewnego razu Desiré obudził się jakoś przerażony. Ubrał się pospiesznie i powrócił d piero na obiad.

— Co się z tobą stało, staruszku? — zapytała żona.

— Co się stało?... Myślę, że gdyby Oleś żył...

Tu już i pani Bompard nie mogła wytrzymać, powiedziała zupełnie chłodno:

— Przecież go nie mamy!

Desiré spojrzał na nią zdziwiony i już łagodniej mówił:

— Myślałem o tem, że Oleś miałby już lat 21. Musiałby już teraz wybierać, czem będzie Jakaż to odpowiedzialność dla nas i co z niego byśmy zrobili?

Po paru dniach znowu rzekł:

— Wiesz co?... Byłby żołnierzem, tak samo, jak jego dziadek...

— Żołnierzem? Nasz Oleś?

— Tybyś pewno chciała z niego zrobić mnicha...

— Z pewnością byłoby to lepsze, niż że miałby wrócić do domu kaleką.

Bompard uznał słuszność tych dowodzeń żony.

— W takim razie ożenimy go.

— Żeby należał do innej kobiety? Nigdy w życiu!

Małżonkowie rozeszli się rozstrojeni. Czuli, że jakieś nieporozumienie wkradło się pomiędzy nich... Miłość, wzajemne dowierzanie sobie znikły odrazu i to... Oleś był tego przyczyną.

Bompard schudł. Broda mu posiwiała, twarz zżółkła. Często po całych dniach przesiadywał w klubie, mówiąc do swoich przyjaciół, po większej części starych kawalerów:

— Jacyście wy szczęśliwi, że nie macie dzieci!

— A ty? — mówili na to zadziwieni.

Nic im nie odpowiadał, podnosił tylko ku niebu oczy, pełne smutku i wracał do domu z opuszczoną głową.

Starość zbliżała się szybko. Bompard wysechł jak szczypa, żona jego utyła, a gdy chciała co robić, musiała używać okularów. Spokój domowy powrócił powoli. Spacerowali już oboje razem, nie skarżąc się, aczkolwiek życie nie przyniosło im pociechy na starość.

Podczas jednej z takich przechadzek doszli aż do cmentarza, gdzie wznosiły się duże groby i małe mogiłki. Desiré stanął zamyślony.

— Chcesz wiedzieć, o czem myślę? — zapytał żony.

— Tak! — odpowiedziała z pewnem wahaniem, chcąc wyczytać wyrazy z oczu męża

— O Olesiu — zaczął cichutko. A wskazując na biały krzyżyk, ukryty wśród pożółkłych liści, dodał:

— I pomyśleć, że gdyby żył, moglibyśmy go utracić?...

Nic nie odpowiedziała, tylko zaczęła oglądać małe mogiłki, jedną za drugą, a odnalazłszy kamień z wytartym już napisem rzekła:

— Taki, a nie inny grób wybrałabym dla niego.

— W takim razie pochowajmy tutaj wszystkie o nim wspomnienia — odpowiedział Desiré, uśmiechając się przez łzy.

Pani Bompard podniosła kilka listków, leżących u stóp mogiły i schowała je na sercu.

Wzruszeni powrócili do domu oboje.

Odtąd codziennie już chodzili na grób Olesia...

Król mostów.

Towarzystwo utworzone w celu budowy mostu na rzece Hudson dla połączenia Nowego Yorku z New Jersey, musiało walczyć z wieloma przeszkodami, zanim zdołało zbliżyć się do urzeczywistnienia tego wielkiego przedsiębiorstwa; obecnie jednak jest już pewnem zwycięstwa.

Dnia 18-go grudnia r. 1891 go ostatnia przeszkoda została usuniętą. W owym to dniu, pełniący obowiązki ministra wojny w Waszyngtonie, p. Grant, podpisał plany, wykonane przez inżyniera, J. W. Baleta z Nowego-Yorku.

Towarzystwo budowy mostu ma na celu skoncentrowanie wszystkich kolei, a równocześnie skrócenie komunikacji z morzem i ułatwienie przewozu towarów, przychodzących okrętami, a przeznaczonych dla handlu zachodniego.

W następnym dniu, po zatwierdzeniu planów, zakupiono i zahypotekowano grunta na stanie N. Jersey potrzebne pod budynki i linję, a w d. 24 grudnia r. 1891, czyli w samą wigilję Bożego Narodzenia, roboty inauguracyjne ziemne rozpoczęto z całą ostentacją w obec wielu zgromadzonych dygnitarzy stanu i miasta, oraz wszystkich członków Towarzystwa.

Kosztorys mostu, zrobiony na 12,000,000 dolarów. Towarzystwo posiada gotówką 15,000,000, zaś w papierach, 60,000,000 dolarów, które wystawione na rynek, przyniosą co najmniej normalną wartość.

Wiele bardzo z tego kapitału pochłonie kupno gruntów od strony Nowego Yorku, a niektóre zapewne będą musiały być przez sąd Najwyższy poddane wywłaszczeniu.

Most ten prawdziwie największym w świecie nazwać będzie można, bo gdy most na Forth ma długości 5,400 stóp angielskich i dwa tory koleji, to nowy most ma Hudsonie wprawdzie tylko 5,000 stóp długim będzie ale zato szerokość jego będzie wynosić 120 stóp i pomieści 8 torów kolejowych.

Na most Forth użyto 42,000 tonn stali, lecz na new-yorski potrzeba będzie 72,000 tonn do samej konstrukcji linowej, oprócz belkowania w pięć rzędów, co razem jest obliczone na opór przeciw największym huraganom

Wyrachowano, że most ten na swym pokładzie, zdolny będzie utrzymać 14,000 tonn, chociaż nigdy tyle naraz dźwigać nie będzie.

Przęsła mostu od strony Nowego-Yorku będą miały długości w świetle, porządkowo 900 stóp angielskich 1,700, 1,150 i 600.

Przęsła z konieczności będą tak długie, aby filary nie przeszkadzały żegludze. Wysokość też będzie odpowiednią, bo spód pokładu będzie 150 stóp po nad najwyższy poziom wody, aby okręty z łatwością przepływać mogły.

Filar od strony N. Jersey będzie zarazem latarnią dla okrętów. Most ten oprócz pięciu rzędów belkowania, będzie wisiał na ośmiu linach. Do tych lin będzie użytych 3,721 drutów, każdy po $^{3}/_{10}$ cala grubości. Ogólna waga lin użytych wynosić będzie 5,400 lin, gdy waga belkowania przejdzie 23,000 tonn

Każda stopa długości w przeciągu na całą długość będzie ważyć 7 tonn, a cały most wraz ze zwrotnicami ma ważyć 32,550 tonn.

Most ten, wedle projektu Towarzystwa budowy, będzie stanowił główną arterję, komunikującą ruch okrętowy oceanu Atlantyckiego z całym handlem zachodnim Stanów Zjednoczonych i dlatego też zwrócono baczną uwagę na jego budowę, by go zrobić dostatecznie silnym bez przeciążenia materjałem, użytym do konstrukcji.

Dla tej to przyczyny połączono system belkowy z linowym, przy konstrukcji biorąc też pod uwagę burze, jakim most będzie się musiał opierać, a także raptownym zmianom temperatury, jakim podlegają okolice Nowego-Yorku.

Katastrofy na morzu.

Srożąca się onegdaj niezwykle silna burza na wybrzeżu angielskiem spowodowała kilka niezwykłych katastrof okrętowych. Na szczęście tym razem dzień krytyczny, przepowiedziany przez Falba nie pociągnął za sobą ofiar w ludziach. Tylko straty materjalne są bardzo znaczne, kilkunastu bowiem miljonów marek dochodzą.

Najsrożej dotknięty został parowiec „Ejder,“ własność północno-niemieckiego Lloydu. Jeden ze szczęśliwie uratowanych pasażerów nadsyła o katastrofie następujące wiadomości.

Parowiec „Ejder“ należał do najpiękniejszych statków towarzystwa przewozowego, zajmującego się transportem pasażerów z Hamburga do Nowego Jorku Był to olbrzym, liczący 450 stóp długości, 47 szerokości, zagłębiał się zaś w wodę na 30 stóp i 3 cale; maszyny parowe miały siłę 7000 koni. W dniu katastrofy puścił się „Ejder“ w podróż przy wspaniałej pogodzie, mając na pokładzie kilkuset pasażerów. Już w drugim dniu podróży powietrze zaciemniło się mgłą tak silnie, iż kapitan okrętu nie był w stanie oznaczyć, w jakim mianowicie punkcie statek się znajduje. Obliczając jednak w przybliżeniu doszedł do wniosku, iż „Ejder“ płynie w odległości czterech mil na północ od Needles, jakkolwiek ani latarnia morska z Needles, ani z St. Catherine Point, nie była już widzialną. W chwili, gdy kapitan statku rozkazał rzucić ołowiankę w celu przekonania się, jaka jest głębokość morza, okręt całą siłą maszyn parowych wpadł na skały. Na szczęście, dowódca okrętu kazał płynąć bardzo wolno, dzięki czemu katastrofa ograniczyła się li tylko na zniszczeniu statku. O cofaniu się ze skał nie mogło być mowy. Kapitan tedy z uwielbienia godną zimną krwią rozkazał spuszczać łodzie ratunkowe i przewozić pasażerów kolejno na brzeg oddalony o cztery mile angielskie. Można sobie wyobrazić niepokój pozostałych na statku rozbitków; można sobie wyobrazić, z jakiem biciem serca oczekiwali powrotu łodzi po nowy transport pasażerów. Dzięki jednak zimnej krwi kapitana, która na najbojaźliwszych działała trzeźwiąco, dalej dzięki nadludzkim wysiłkom załogi okrętowej, wszyscy pasażerowie szczęśliwie na brzeg się dostali. Wysłano następnie z wyspy Wight statek holowniczy, który podruzgotany okręt przyprowadził do brzegu. Królowa Wiktorja rozkazała natychmiast zająć się losem rozbitków, którzy po większej części wysiedli na brzeg bez żadnych środków do życia. W liczbie rozbitków było 280 emigrantów, którzy wydawszy ostatni grosz na kupno biletu jazdy, nawet na suchy chleb na lądzie stałym nie mieli

W tym samym czasie szalejąca burza rzuciła na skały, położone w pobliżu Clepart statek „Meath“ płynący z Sunderlandu. I tu obeszło się bez wypadku w ludziach. Straż bowiem morska w Holyhead, na wybrzeżu angielskiem, w porę katastrofę spostrzegła i pospieszyła rozbitkom na pomoc.

W Dower znowu, wpływający do portu okręt „Prince Bandonin,“ rzucony na doki admiralicji, poniósł tak ciężkie uszkodzenia, iż z niezmiernemi tylko wysiłkami służby portowej załoga z życiem uciekła.

Burza i na lądzie ogromne zrządziła straty. W pobliżu Runcorn rozszalałe morze zerwało tamę na przestrzeni 200 stóp, chroniącą wykończony dopiero kanał. Czterdziestu robotników, pracujących przy kanale, użyło tylko przymusowej kąpieli. Trzech jednak nieszczęśliwych, najbliżej tamy pracujących, znalazło śmierć w spienionych bałwanach.

Straty zrządzone przez burzę niedzielną, dochodzą do 15 miljonów marek.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ *Bibljoteka Warszawska* rozpoczęła 52 rok swego istnienia. To pismo nadzwyczaj poważne, rządzące się zasadami, które tylko podzielać, wyznawać i w życie wcielać należy, budzi najgłębszą sympatję w pośród całego ogółu polskiego. Każdy zeszyt witamy z przyjemnością i zaciekawieniem. Numer styczniowy pełen zajmującej treści, zawiera wiele artykułów a mianowicie: Ostatnie lata życia Jana Kazimierza przez N Czermaka; 2) Kronika galicyjska przez U.; 3) Kilka słów z doświadczeń Hertza przez J. J. Bognskiego; 4) Teozofia buddaistyczna w Europie przez Edmunda Naganowskiego; 5) Stosunki osadnicze w Brazylji przez W. Siemiradzkiego; 6) Jak w bajce, nowela Zagórskiego; 7) Orzeczenie akademji w sprawie ujednostajnienia pisowni przez Zawilińskiego; 8) Piśmiennictwo krajowe i zagraniczne; w dziale tym zwraca na siebie uwagę doskonały artykuł pióra Edwarda Porębowicza o Brunetière'a studjum pod tyt.: *L'évolution des genres dans l'histoire de la litterature*; 9) Kronika miesięczna; 10) Wiadomości bibljograficzne. — Dobór prac pod każdym względem poważny i niepowszedni.

△ Lord Tennyson, poeta-laureat angielski, w ostatnim zeszycie „Century Magazine“ drukuje krótką, z ośmnastu wierszy złożoną, lecz pięknie napisaną elegję na śmierć ks. Clarence et Avondale. Jestto raczej śpiew pociechy i nadziei, nie rozpaczy. Poemacik zatytułowany jest: „To the Mourners“ (tym, którzy opłakują stratę). Tennyson przeprowadza w kilku słowach porównanie pomiędzy dziadkiem (ks. małżonkiem Albertem, którego śmierć opłakiwał wierszem w swoim czasie), a młodocianym wnukiem.

△ Na scenie teatru berlińskiego „Urania“ mającego na celu rozpowszechnianie wśród ludu, a głównie wśród młodzieży, popularnych wiadomości z astronomji, wystawioną obecnie została efektowna sztuka, odtwarzająca zburzenie Pompei. Przed oczyma widza wybucha gorącą lawą Wezuwjusz, ziejący ogniem. Sztuka cieszy się wielkiem powodzeniem.

△ Pod tytułem „*Théâtre chrétien*“ (Teatr chrześcijański), wyszedł w Paryżu zbiór utworów dramatycznych dla młodzieży szkolnej, grywanych w rozmaitych zakładach i konwiktach. Zbiór ten sprawozdawca dziennika „Monde“ bardzo chwali, podnosząc zwłaszcza tragedję p. t. „Les Flavins“, tudzież dramata: „Connor O'Nial“, „Helvetia“ i „Campian“ i pełną dowcipu komedję „A Ferney“. Obok odpowiedniego dla młodzieży szkolnej wyboru treści, sztuki te mają się nadto odznaczać nader piękną formą i znajomością warunków scenicznych. Tenże sam autor wydał również: „Sceny dramatyczne“, z których jedna nosi tytuł: „Św. Genowefa“ (w 3-ech aktach), a druga: „Męczennicy japońscy“, również w 3-ech aktach.

△ *Ateneum*, pismo naukowe i literackie, wychodzące w Warszawie pod redakcją znakomitego historyka literatury polskiej, prof. dra Chmielowskiego, rozpoczęło rok siedmnasty istnienia swego, i zawiera w zeszycie styczniowym b. r. treść bardzo interesującą

Podajemy tytuły zamieszczonych artykułów: 1) „Kamień“ przez Szczęsną; 2) „Młode lata Zygmunta starego“ przez prof. Adolfa Pawińskiego; 3) „Z Galieji“ przez Józefa Rogosza; 4) „Prądy najnowszej literatury niemieckiej“ przez prof. Kocha; 5) „Ofiara honoru medycyny“ humoreska, Wilczyńskiego; 6) Własność ziemska w Anglji; 7) „Ty kochasz?“ przez A. N.; 8) „Ubezpieczenie robotników od wypadków“ przez J. Kirszrota-Prawnickiego; 9) „Powieści Estei“ ocenił Chmielowski; 10) „Z przeszłości miast podgórskich“ przez dra Feliksa Konecznego; 11) „Wydawnictwa dla ludu“, ocenił Stanisław Rewieński; 12) Rozbiory i sprawozdania (dział bardzo obfity i gruntownie prowadzony); 13) Nowości naukowe i literackie; 14) Kronika miesięczna; 15) Nekrologja.

Wogóle cały zeszyt *Ateneum* bardzo ciekawy i pouczający.

Kronika zamiejscowa.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

† Karol br. Zamoyski, zamieszkały w Paryżu, zmarł tamże 3 b. m.

Dnia 3 b. m. zmarł w Petersburgu Edward Wróblewski, dr. chemji, były prof. instytutu technologicznego w Petersburgu, który opuścił w 1869 roku. Już w instytucie poświęcił się chemji teoretycznej. Uzyskał stopień dra chemji w Getyndze, a następnie w Petersburgu Liczne jego prace były zamieszczone w *Berichte der Deutschen Chemischen Geselschaft* lub w *Justus Liebig's Annalen der Chemie*. W r. 1876 został w instytucie technologicznym profesorem chemji analitycznej, lecz już w 1881 roku, wskutek ciężkiej choroby nerwowej, zaniewidział, i usunął się od zajmowanej katedry. Odtąd nie mógł pracować nad chemią doswiadczalną, i tylko ogłaszał uwagi teoretyczne (ostatnia 1886 r). Zmarły był bratem znanego fizyka, Zygmunta Wróblewskiego, również przedwcześnie zmarłego w Krakowie.

W Wiedniu zmarł Iwan Borysikiewicz, weteran patrjota ruski z roku 1848, inicjator zawiązywania ruskich gwardyj w tymże roku, członek głównej Rady ruskiej, i jeden z inicjatorów zwołania zjazdu ruskich uczonych i założenia „Ruskiej Matycy“, później poseł na Sejm krajowy (dwukrotnie) i do wiedeńskiej Rady państwa. Zmarły, urodzony w r. 1815, ukończył wydział prawniczy we Lwowie, pracował jakiś czas w kancelarji adwokackiej, lecz porzuciwszy to zajęcie, osiadł na wsi w Uwiślu koło Kopczyniec, gdzie przebywał długie lata, dopóki choroby starości nie zmusiły go do sprzedania tej realności i do przesiedlenia się do Wiednia. Umarł bezżennym.

W Grawozie, w Dalmacji, Knrowiec, słuchacz praw na uniwersytecie wiedeńskim, zmarł na chorobę piersiową.

KURJER WARSZAWSKI.

* Projekt inżyniera Dewarsa na żądanie warszawskiego okręgu komunikacji, przesłany został temuż zarządowi a to w celu, aby został tamże rozpatrzony w związku z projektem budowy trzeciego stałego mostu na Wiśle. Most ten stanie naprzeciw alei Jerozolimskiej, to jest w miejscowości, która wchodzi w obręb projektowanych przez p. Deversa bulwarów.

* We czwartek z kościoła św. Krzyża o godzinie 4 popołudniu, odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Feliksa Brzozowskiego. Trumnę przyozdabiały wieńce od kolegów i uczenic. Cała drużyna malarska i rzeźbiarska przyjęła udział w tym smutnym obchodzie.

* *Gazeta rolnicza* ogłosiła konkurs za napisanie dzieła: *O uprawie roli chemicznej i mechanicznej*. Ponieważ na ten konkurs nadesłano tylko jednę pracę, komitet konkursowy przedłużył termin nadsyłania prac do 13 czerwca 1892 r. Nagroda wynosi 1000 rs.

* Na rzecz kasy pożyczkowej artystów teatru warszawskiego, urządzoną będzie tombola, w połączeniu z balem maskowym.

* Sąd okręgowy lubelski wzywa do powrotu Jana Bączka (l. 36), jego żonę Agnieszkę (l. 44) i Daniela Pala (l. 26).

* W warsztatach puszkarskich pogranicznej straży w Rypinie był wybuch prochu, przyczem czterech żołnierzy odniosło ciężkie poparzenia. Wybuch nastąpił wskutek nieostrożności majstra, który wysypawszy proch z starych naboi, zostawił takowy nie przykryty w kuźni, gdzie kuto żelazo. Rozpalony kawałek takowego wpadł na proch, i był powodem wybuchu.

* W Ząbkach pod Łowiczem, napadło na dom włościanina Wawrzyńca Sobiraja trzech złoczyńców w celu rabunku. Zabiwszy wystrzałem z rowolweru jego żonę pobiwszy go silnie, zażądali pieniędzy, spostrzegłszy jednak że dzieci Sobiraja pobiegły na wieś, uciekli.

* W osadzie Kazimierz, gubernji lubelskiej, panuje silny tyfus brzuszny.

KURJER WILEŃSKI.

* W sprawie przerwania publicznej licytacji zasądził sąd okręgowy miński hr. Augusta Potockiego na 500 rubli i Klimkiewicza na 300 rubli kary. Prócz tego na drodze cywilnej powód otrzymał wyrok przyznający mu od obydwóch po 105,996 rubli.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Policjant Wilhelm Schlag strzelił do inspektora policyjnego Reiningera i ciężko go zranił, co wywołało wielkie wrażenie nie tylko w kołach policyjnych. Pobudką do napaści była zemsta, ponieważ Reininger łajał kilkakrotnie Schlaga za niedbalstwo w służbie. Schlag zeznał, iż chciał naprzód zastrzelić Reiningera, a potem siebie.

* Rada miejska Wiednia uchwaliła ofiarować Rubinsteinowi wielki złoty medal Salwatora miasta Wiednia.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI

* W dniu 3 lutego umarła w Wiedniu niejaka Małgorzata Gredschik, Czeszka rodem, osiedlona w Wiedniu od roku 1824. Liczyła ona wówczas lat 48, urodziła się bowiem w 1775 roku, w chwili tedy zgonu miała lat 117. Po przybyciu do stolicy, założyła z mężem sklepik z wiktuałami, który prowadziła do śmierci męża, to jest do roku 1860. Potem, mimo swoich lat 80 z nasypką — była praczką i pomywaczką; główny zarobek miała w centralnym szpitalu wiedeńskim. Pracowała, i to ciężko, po ukończeniu setki lat. Dopiero od roku 1886 musiała poprzestać na skromnem wsparciu prywatnych dobroczyńców, do ostatka przecież zachowała krzepkość fizyczną i duchową.

ROZMAITOŚCI

Monte-Carlo. Jaskinia gry posiada w ostatnich czasach trzech graczów, usiłujących rozbić bank. Jednym jest słynny, a chwilami szczęśliwy Anglik — choć teraz szczęście się od niego odwróciło — który gra serjami; drugim dotychczas częściej bitym, aniżeli zwycięzcą jest Henryk Rosenfeld z New-Yorku, który na plac boju przybył z okrągłym miljonem dollarów, i ciągle stawia na siedmnastkę: wreszcie trzeci to jeden z Vanderbildt'ów, który gra codziennie dwie godziny według swego systemu. Pewniejszą drogę do zdobycia fortuny obrał sobie złodziej kieszonkowy, którego schwytano niedawno na kradzieży w przedsionku domu gry. Przy rewizji znaleziono przy nim 14 pugilaresów, pełnych pieniędzy: razem ukradł on jednego dnia przeszło 200,000 franków.

Niemiła przygoda spotkała w podróży poślubnej pewne małżeństwo niemieckie. Młoda para wsiadła w Porto Mauricio do pociągu kurjerskiego, który wyjeżdża o godz. 8-ej min. 40 rano do Genui. Małżonkowie jechali sami w przedziale pierwszej klasy. W długim tunelu Besta, między Oneglia i Diano Marina, otworzyły się naraz drzwi do przedziału i weszło dwóch ludzi, którzy dali młodemu małżonkowi do zrozumienia, że pragną jego portmonetki i pugilaresu. Napadniętemu nie pozostało nic innego, jak uczynić zadość ich żądaniu Zanim wszakże rozbójnicy zdążyli opuścić przedział, pociąg zaczął zwalniać biegu; wyskoczyli oni wprawdzie natychmiast lecz, gdy pociąg stanął, zdołano ich bez trudności schwycić i oddać w ręce policji. A stało się to, dzięki przytomności umysłu młodej mężatki, która wprawiła w ruch dzwonek alarmowy, gdy rozbójnicy zajęci byli jej mężem.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś św. Scholastyki, panny; jutro: św. Hipolita i Saturnina.

Rocznice:

Że Aleksander I szy miał na dnie duszy jakieś szlachetne popędy i pragnął złagodzić dolę Polski, to nie ulega wątpliwości; ale też stwierdzono dostatecznie, że te dobre chęci zasypane były u niego taką warstwą kaprysów, despotycznych tradycyj i sofisteryj, iż nie mogły wydobyć się z pod niej i w czynie rzetelnym, szczerym, stanowczym nigdy się nie objawiły. Natomiast był Aleksander I szy mistrzem kokieterji politycznej i tem się da wytłomaczyć ów zapał i entuzjazm, które swojego czasu ten monarcha kokieterją swoją w Polsce wytworzyć dla siebie zdołał. Książę Adam Czartoryski w prawości swej ślepo ufał Aleksandrowi I mu, towarzyszowi lat młodocianych, przyjacielowi. Książę Adam był za szlachetny, za prawy, aby mógł był należycie ocenić elastyczną duszę Aleksandra. Na to trzeba było sprytu elastycznego i przebiegłości podobnych do tych, jakie Aleksander posiadał. To też gdy ks. Czartoryski roztaczał plany odbudowania całej Polski pod berłem Aleksandra, czynił to w ślepem przekonaniu, że Aleksander tego dokonać i zechce i zdoła i brał też zapewnienia carskie na serjo.

Gdy Napoleon utworzył księstwo Warszawskie, Aleksander starał się przeciągnąć Polaków na swoją stronę. Ks. Adam nie ufając Napoleonowi, w najlepszej wierze wdał się z Aleksandrem w korespondencję omawiającą przyszłość Polski i domagał się od Aleksandra zapewnień. Te bez namysłu dawał Aleksander, byle tylko odciągnąć od Napoleona.

Tak oto w liście z dnia 10 lutego 1811 zapewnia Aleksander ks. Adama, że przystąpi do odbudowania całej Polski, z wyjątkiem Białej Rusi, a więc po Dźwinę, Berezynę i Dniepr, że wojsko i wszystkie władze będą polskie, że nada Konstytucję liberalną, a może i ustawę z 3 maja 1791, której nie zna, i dlatego też życzy sobie jej przysłania i że proklamacje poprzedzą zawsze odbudowanie Polski. Warował sobie nawzajem, aby najprzód Królestwo polskie samo było połączone z Moskwą a powtóre aby najznakomitsze osoby stwierdziły swemi podpisami istniejącą w Księstwie jednomyślność zdań i usposobień.

Przystępując do planu wojennego zaręczał, że armja, która ma działać łącznie z Polakami jest już zorganizowaną i liczy 105.500 ludzi, że ją poprze druga licząca 134.000, a oprócz tego rezerwowa z 45.000 żołnierzy i 80.000 rekrutów już ubranych i od kilku miesięcy ćwiczonych, że armja mołdawska może dostarczyć kilku dywizji a wszystkie inne pozostaną w całości. Co do Galicji chciał wprawdzie za nią ofiarować Austrji księztwa naddunajskie, lecz mniemał, że jej przyłączenie należy odroczyć aż do przyzwolenia Austrji a tem samem przestać tymczasowo na połączeniu księztwa z zaborem moskiewskim. Na wynagrodzenie króla saskiego a księcia warszawskiego zgadzał się pod warunkiem jedynie, jeżeli po jego stanie stronie. Podzielając domysł księcia, że Napoleon chce go widocznie skłonić do zerwania stosunków i do dania zaczepki, co byłoby wielkim błędem, dowodzi zaraz, że rzeczy przybiorą inną postać, gdy z nim połączy się 50.000 Polaków, ponieważ wtedy przystąpią doń i Prusacy o 50.000, a tak będzie mógł bez wystrzału stanąć nad Odrą.

Uznawał sam potrzebę doświadczenia, czy pokój powszechny nie da się ułożyć, lecz był zawsze zdania, że Polska wyszłaby na tem najlepiej, gdyby zerwawszy stanowczo z Francją, rzuciła się całkiem w jego objęcia, ponieważ dojdzie tem prędzej do bytu, a w wypadku wojny nie będzie wystawioną na takie zniszczenie, jak w razie przeciwnym. Uspakajając obawy księcia, by się poseł francuski Coulaincourt, nie dowiedział o tych planach i przygotowaniach, zaręcza najmocniej, że nawet kanclerz Rumiańców nic nie wie o tej korespondencji, a co do uzbrojeń, że zawiadomił o nich tegoż posła i samego Napoleona, jako o konieczności wypływającej z uzbrojeń francuskich i ze zwiększenia armji francuskiej na północy. Zastrzegał jednakowoż, że do czynu przystąpi wówczas jedynie, gdy będzie miał pewność zgodzenia się mieszkańców księstwa na jego plany. Zakończył przestrogą, że francuski minister policji ma Czartoryskiego na oku, a i przysłanie Bignona w miejsce Serry, zdaje mu się złą wróżbą. Ponieważ następne odpowiedzi Czartoryskiego wcale nie czyniły otuchy, że księstwo zaufa pięknym słówkom i obietnicom carskim, zerwały się na czas jakiś stosunki te listowne.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), lisy, dropie, jpardwy, słomki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

JE. Paweł Popiel, który już począł przychodzić do zdrowia, czuł się wczoraj znacznie gorzej.

Dr. Józef Orłowski, redaktor naczelny naszego pisma, wyjechał do Wiednia.

P. Kazimierz Bartoszewicz, od miesiąca ciężko chory, jest już w drodze do rekonwalenscencji.

Dr. Jozef Korzeniowski, młody pracownik na polu naukowem, został wybranym na członka, zagranicznego towarzystwa historycznego przy uniwersytecie petersburskim. Oprócz niego wybrano dr. W. Kętrzyńskiego dyrektorem zakładu Ossolińskich we Lwowie i dr. A. Prochaskę, adjunktem archiwum krajowego we Lwowie.

P. Domaniewski, którego koncert odbędzie się w piątek b. t., zdobył sobie przed laty, pierwszą nagrodę i wielki złoty medal w konserwatorium w Petersburgu, gdzie, jak wiadomo, Polakom niezmiernie jest trudno uzyskać jakiekolwiek odznaczenie. Przejezdni, którzy jeszcze niemieli sposobności słyszeć p. Domaniewskiego, cieszą się na pamiątkowy koncert, który niewątpliwie będzie równie świetny, jak dotychczasowe występy naszego pianisty.

Ślub. Wczoraj o godzinie 7-ej wieczorem w kościele PP. Felicjanek na Smoleńsku pobłogosławił ks. kanonik Spis związek małżeński p. Konstantego Sadowskiego, syna Michała i Marji z Dembowskich, właściciela Borzęcina, z panną Julją z Komierowskich Bronikowską z Podola. Celebransowi asystowali: ks. kanonik Pelczar, oraz proboszczowie ks. Lacroix z Radłowa, ks. Oświecimski z Borzęcina i ks. Sękowski z Wiśnicza. W czasie ślubu odśpiewał chór pod dyrekcją p. Świerzyńskiego „Veni Creator“ Witta. Po akcie kościelnym, w którym brała udział najbliższa rodzina państwa młodych, oraz liczna publiczność, przepełniająca świątynię, udał się orszak weselny do państwa profesorstwa Straszewskich, gdzie podejmowano gości ze znaną staropolską gościnnością.

Ministerstwo wyznań i oświaty zezwoliło na tymczasowe ustanowienie posady asystenta przy pracowni ginekologicznej, otworzonej staraniem i nakładem prof. dra Marsa.

Z kolei północnej. Na miejsce terminów dla ładowania i wyładowywania towarów wszelkiego rodzaju, od 19 października roku zeszłego na 6 godzin dnia zniżonych, otrzymują od dnia 21 stycznia b. r. znowu moc obowiązującą terminy taryfowe na 12 godzin dnia oznaczone, a to dla tych towarów, które mają być wewnątrz rejonu dworca kolejowego przez interesantów samych naładowane lub wyładowane.

Przeniesienie szkoły XIV żeńskiej do baraków przy ulicy Biskupiej, odbyło się dnia 8-go lutego b. r. Uczennice zebrały się w dawnym gmachu św. Ducha i ztamtąd wraz z paniami nauczycielkami poszły do kościoła PP. Wizytek, gdzie katecheta ks. Janas, odprawił cichą Mszę świętą, którą przykładnie dziewczynki wysłuchały; po skończeniu takowej znów w parach przeszły dzieci do nowo zbudowanej szkoły barakowej, gdzie wobec grona nauczycielek, na których czele stoi niezmordowana w pracy panna Stypkowska, wobec p. insp. Kułakowskiego, odbyło się poświęcenie szkoły przez ks. katechetę, a dziewczynki śpiewały „Kto się w opiekę“ i „Serdeczna Matko“.

Benefis panny Paulliny Wojnowskiej. Znakomita artystka nasza w nadchodzącą sobotę mieć będzie swój benefis, na który wybrała komedję w 3 aktach p. t. „Uwielbiany morderca“ (*Cocard et Bicoquet*) przez Raymonda i Boucherona. Powodzenie przedstawienia z góry jest zapewnione, sympatja bowiem, jaką się cieszy w naszem mieście znakomita artystka, i doskonała komedja, jaką panna Wojnowska na benefis wybrała, sprawią, że teatr będzie w sobotę przepełniony.

Czy nie zaraza? Przy ulicy Zwierzynieckiej pod l. 23 znajduje się w stajni p. B. siedm chorych koni. Byłoby rzeczą konieczną zbadać, czyli nie ma się tu do czynienia z zaraźliwą słabością bydlęcą.

W czasie wylewu Rudawy w ostatnich dniach woda porwała kilka galarów spółki flisaków i p. Brušnickiego. Dwa galary i ośm łodzi uratowano, reszta rozbiwszy się spłynęła.

Brak lodu. Kupcy, cukiernicy, aptekarze i restauratorzy krakowscy, narzekali na brak lodu, w który nie mogli się dotąd jeszcze w odpowiedniej ilości zaopatrzyć. Więcej przezorni zakupili lód znajdujący się na stawach prywatnych, płacąc za takowy znaczne kwoty. Cukiernicy utrzymywali, że jeżeli po raz drugi Wisła nie zamarznie, natenczas będziemy się musieli postarać o lód sztuczny, który jest w stosunku do naturalnego wielce kosztowny... Szczęściem spadły śniegi, ziemia stężała, stężały nasze poczciwe błota krakowskie, magistrat odetchnął pełną piersią na widok sanny, boć teraz to chyba nikt już nie będzie narzekał na błoto — oprócz mieszkańców górnej starowiślnej ulicy — a cukiernicy, kupcy i browarnicy będą mieli wody zamarzniętej... jak lodu.

Nagły zgon. Wyrobnik Jan Arczyński, zamieszkały przy ul. św. Wawrzyńca l. 16, przechodząc przez ulicę Krakowską, padł zemdlony na bruk uliczny. Wezwane pogotowie stacji ratunkowej, skonstatowawszy nadzwyczajne wycieńczenie sił, odwiozło chorego do szpitala św. Łazarza. W drodze jednak Arczyński wyzionął ducha. Zwłoki jego złożono w zakładzie medycyny sądowej.

Wystawa wieczorna w Sukiennicach z powodu balu na głodne dzieci będzie dziś zamkniętą.

Z sali sądowej. Dziś toczyć się będzie przed sądem przysięgłych sprawa Piotra Cudaka z Chrzanowa oskarżonego o podpalenie. Rozprawie przewodniczyć będzie radca sądu dr. Wawrausch.

Emigracja do Ameryki. W styczniu 1892 r. przybyło do Oświęcimia z zamiarem emigrowania do Ameryki 499 osób, a mianowicie: 394 osób z Galicji, 6 z Bukowiny i 99 osób z Węgier. Z liczby tej ekspozytura dyrekcji policji wróciła z drogi dla braku paszportów lub dostatecznych funduszów na podróż 113 osób, a w szczególności 109 osób z Galicji i 4 z Węgier. Najwięcej wychodźców dostarczył w styczniu powiat jasielski, a mianowicie 63 osób, drugie miejsce zajmuje powiat sanocki z cyfrą 55 osób, powiat kolbuszowski z cyfrą 34 osób, krośnieński z cyfrą 28 osób, nowo-sądecki z cyfrą 26 osób, myślenicki 22 osób, mielecki 21 osób, gorlicki i pilzneński po 16 osób, ropczycki 15 osób, dąbrowski 14 osób, rzeszowski i złoczowski po 12 osób, łańcucki i nowotarski po 11 osób, — wszystkie inne powiaty wykazują już cyfrę poniżej 10 osób. — W tym że samym czasie oddano do sądu celem ukarania za usuwanie się przed służbą wojskową, oraz posługiwanie się obcemi paszportami 7 wychodźców.

W tymże samym miesiącu przejechało przez Oświęcim wracając z Ameryki 819 osób, a mianowicie 584 osób z Galicji, 70 z Bukowiny i 165 osób z Węgier. Liczba żydów rosyjskich, którzy w ubiegłym miesiącu przejechali przez Oświęcim, emigrując do Ameryki, wynosiła 145 osób.

Na ślizgawce w parku krakowskim przygrywać będzie dziś od godziny 2-ej do 6-ej po południu muzyka wojskowa.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa strzeleckiego, odbyło się w niedzielę o godzinie 4-tej po południu w sali strzeleckiej. Posiedzenie zagaił prezes dr. Hajdukiewicz i poświęcił serdeczne słowa pamięci zmarłych członków: dra Ziembińskiego, Adolfa Opida, Edwarda Fuchsa i Aleksandra Siedleckiego; podziękował wreszcie Towarzystwu za pamięć i dar, jaki otrzymał w dniu swoich imienin. Skarbnik p. Rudnicki przedstawił obraz gospodarki w roku ubiegłym i projekt budżetu na rok 1892; projekt ten zamyka się niedoborem w kwocie 700 złr. Niedobór ten wszakże może być pokryty w zupełności, jeżeli, czego spodziewać się można, wpłyną wszystkie zaległe u członków wkładki, tak że wydatki dochodami ostatecznie pokryte zostaną. Z funduszów, jakie Towarzystwo uzyska ze sprzedaży parcel gruntowych poza ogrodem, przedewszystkiem pokryte zostaną długi hipoteczne, a nadwyżka użytą będzie na wybudowanie mieszkania dla ogrodnika, zbudowanie cieplarni i oranżerji, lepsze urządzenie strzelnicy, wykluczające możliwość jakiegokolwiek niebezpieczeństwa, — ogród zostanie przemieniony na czysto kwiatowy. Zgromadzenie przyjęło w zarysie plany na urządzenie strzelnicy, domu dla ogrodnika, oranżeryj i cieplarni, wypracowane przez p. J. Matusińskiego w porozumieniu z p. Beringerem, które uznane zostały przez znawcę ogrodnika p. Tenglera, jako odpowiadające wszelkim najnowszym wymogom sztuki ogrodniczej. Walne zgromadzenie uchwaliło dalej wykreślić z listy członków zalegających z opłatami, jeżeli po wezwaniu stósownem nie uiszczą takowych w przeciągu dni 30. Do wykreślenia został upoważniony wydział. Przyjęto wreszcie dwóch nowych członków: radcę magistratu p. Witolda Piotrowskiego i kupca p. Wł. Krzysztofowicza. Na tem zakończono posiedzenie.

Krajowe Towarzystwo rybackie w Krakowie W poniedziałek dnia 15 lutego br. o godzinie 4 po południu odbędzie się w Sali Radnej w gmachu Magistratu w Krakowie trzynaste Walne zgromadzenie Członków kraj. Tow. rybackiego.

Na porządku dziennym będzie:

1) Odczyt p. Pawła Marcinka, bodowcy ryb ze Szląska: „O hodowli karpia“. 2) Odczytanie protokółu Walnego Zgromadzenia z d. 16 listopada 1890 r.; 3) Sprawozdanie z czynności Towarzystwa za czas od 16 listopada 1890 do 15 lutego 1892 r.; 4) Sprawozdanie kasowe za czas od 2 listopada 1890 do końca grudnia 1891 r.; 5) Wybór dwu Członków Wydziału; 6) Wnioski Członków.

Z odczytów profesora p. Stanisława hr. Tarnowskiego, prezesa Akademii umiejętności, na rzecz Czytelni polskiej katolickiej młodzieży w Krakowie wygłoszonego, wyniósł przychód z rozprzedaży biletów 418 złr. 50 ct. Wobec tego wydział Czytelni czuje się w obowiązku złożyć niniejszem dostojnemu prelegentowi w imieniu całej Czytelni głębokie podziękowanie, zwłaszcza, że p. prezes hrabia Tarnowski nie pierwszy raz otacza życzliwością i wspiera naszą instytucję słowem i czynem. *Wojciech Stanisław Kula*, prezes.

Z Podgórza. Nowo zawiązany komitet pod przewodnictwem pani Romanowej Kleinowej i Florentyny Adamskiej ku niesieniu pomocy ubogiej dziatwie szkolnej, otworzył już bezpłatną kuchnię w Podgórzu, dziś, dzięki inicjatorkom, przeszło stu uczni otrzymuje ciepłą i zdrową strawę. Kuchnia taka w Podgórzu, ze względu na znaczną liczbę ubogiej ludności, bardzo była potrzebną, Zacnym damom, które nie zrażając się żadnemi trudnościami, kuchnię tę otworzyły, należy się ogólne uznanie. Obywatele tak miejscowi jak i okoliczni, powinni dobroczynną tę instytucję wspierać i o ile tylko możności, przyczyniać się do zasilenia szczupłych na razie funduszów komitetu.

REPERTUAR
TEATRU KRAKOWSKIEGO.

We czwartek 11 lutego: (16 przedstawienie czwartkowe) po raz czwarty *Sprawa Clemenceau*, dramat w 5 aktach Al. Dumasa i A. d'Artois, tłumaczył M. Sachorowski.

W sobotę 13 lutego: Na dochód Pauliny Wojnowskiej po raz pierwszy *Uwielbiany morderca* (Cocard et Bicquet), komedja w 3 aktach pp. H. Raymond i M. Boucheron, tłómaczył St. Kremer.

Ostatnia poczta.

Rada państwa.

Wiedeń 9 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu przedłożył minister handlu powszechną konwencję pocztową z dnia 4 lipca 1891 roku wraz z końcowym protokółem.

Następnie przeszła Izba do ogólnej dyskusji nad subwencją państwową dla Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju.

Lueger, jeneralny mowca *contra*, uważa subwencję za wyrzucone pieniądze, jeżeli obecny zarząd nadal pozostanie na czele kompanji. Węgierski podatek przewozowy jest naruszeniem przymierza cłowego i handlowego. Subwencja wydaje się niemal haraczem, jaki Austrja płaci Węgrom. (Oklaski ze skrajnej lewicy; okrzyki: „jesteśmy bezwładni!“)

W dalszym ciągu gani mowca ostro czynności Towarzystwa i występuje przeciw twierdzeniu, jakoby upaństwowienie nie było wskazanem z obawy przed międzynarodowemi komplikacjami. Mówca oświadcza, że własna zła gospodarka i nieudolęzny zarząd Towarzystwa są głównemi powodami złego jego stanu; nie widzi, żeby przysługujące państwu prawo ustanawiania taryfy było należycie zastrzeżone i mniema, że delegaci, mający zasiadać w zarządzie z ramienia rządu, nic nie pomogą wobec wybiegów innych członków zarządu. Występującego dalej z ostremi zaczepkami przeciw Towarzystwu mówcę, wzywa przewodniczący Kathrein, aby szanował przyzwoitość i godność Izby. W końcu przywołuje mówcę przewodniczący do porządku z powodu podniesionego zarzutu, iż państwo dla nikogo nie ma pieniędzy, ale z pewnością je ma dla dwóch Towarzystw szubrawców (Halunkengesellschaften).

Wiedeń 9 lutego. Komisja budżetowa wybrała dep. Russa referentem projektu do ustawy o wiedeńskich robotach komunikacyjnych. Reprezentant rządu oświadczył w imieniu ministra handlu, że rząd życzy sobie o ile możności jak najszybszego konstytucyjnego załatwienia projektu.

Bruksela 8 lutego. W królewskim zamku brukselskim odbył się obiad, na którym obecni byli wszyscy członkowie Izby. Po obiedzie rozmawiał król z wielu deputowanymi w sprawie żądanego przezeń referendum królewskiego, które uważa on za rozporządzenie demokratyczne. Król rozmawiał też wiele z deputowanym Coremannem, który dąży do zmiany artykułu 23 konstytucji. Artykuł ten brzmi: „Używanie języków panujących w Belgji jest wolne; o użyciu tychże może decydować tylko ustawa i to tylko w sprawie czynności publicznych władz i interesów“ Przewodniczącemu Izby polecił król, zrobić co tylko można, aby projekty rządowe niezwłocznie i w całości zbadane były bez uprzedzenia.

Temeszwar 8 lutego. Prezydent ministrów Szapary, powitany burzliwemi owacjami, miał wczoraj po południu w szczelnie zapełnionej sali redutowej mowę, w której dziękując za wybór, zaznaczył, że partja liberalna bronić będzie także nadal ugody z roku 1867 i nie chce jej ani zmieniać, ani rozszerzać. Drogą do pomyślnego rozwiązania kwestji narodowości bez wywierania gwałtu, są: liberalne instytucje, popieranie materjalnego rozwoju, łatwa i sprawiedliwa administracja i sądownictwo. Zadaniem najbliższej przyszłości jest zarządzenie koniecznych środków, aby wynikająca z dążenia poszczególnych mężów do władzy namiętność partyjna nie była dla ojczyzny zgubną i aby można było przeszkodzić nadużyciom wolności głosu. Rząd kładzie główną wagę na to, żeby na najbliższej sesji sejmowej projekty do ustaw o reformie administracyjnej o ile możności wkrótce przyszły pod obrady. Projekty te będą wniesione najpóźniej w jesieni 1892 roku. Minister finansów przedłoży także bardzo ważne projekty, pomiędzy innemi reformy podatkowe i uregulowanie pensyj urzędniczych. Najważniejszą jest jednak sprawa uregulowania waluty dla stałości stosunków przemysłu, handlu i rolnictwa. Do przeprowadzenia tej wielkiej operacji, gotowe są już prace przygotowawcze. Fachowe wykształcenie i energja ministra finansów, daje rękojmię pomyślnego ukończenia operacji.

Szapary podniósł następnie znaczenie i korzyści bardzo ważnych traktatów handlowych; na tej drodze należy dalej postępować. Minister rolnictwa przygotowuje projekty do ustaw o regulacji rzek, a między innemi i o regulacji Cisy, w celu ostatecznego uchylenia niebezpieczeństw wylewu. Dopóki rząd posiada ufność monarchy i poparcie większości, nie zboczy nigdy z drogi obowiązku. Uznając ważność swojego powołania i odpowiedzialność wobec kraju, stronnictwo liberalne stawi czoło partjom przeciwnym, a po wyniku wyborów ze zwiększonym zapałem stanie na polu walki. (Burza oklasków towarzyszyła mowie ministra).

Wieczorem odbył się pochód z pochodniami i świetna iluminacja miasta. Kilkotysięczny tłum zgotował prezydentowi ministrów pełną zapału owację.

TELEGRAMY.

Gdańsk 9 lutego. Tutejszy magistrat postanowił wysłać do Sejmu pruskiego petycją zawierającą protest przeciw rządowemu projektowi ustawy o szkolnictwie ludowem. Starszy burmistrz Elbląga wystąpił z projektem, aby zwołać wiec miast zachodnio-pruskich celem zaprotestowania przeciw ustawie rzeczonej.

Berlin 9 lutego. Policja tutejsza aresztowała pewną liczbę socjalnych demokratów z obozu t. zw. „młodych“ z powodu agitacyj za anarchją.

Rzym 9 lutego. Stanowisko ministra oświaty od dawna już było zachwiane. Świeże rozruchy studenckie, które bynajmniej nie ustają, lecz przeciwnie coraz więcej zyskują na sile, prawdopodobnie spowodują dymisję ministra. Dzienniki od dawna już krytykują postępowanie ministra, pod którego rządami wśród młodzieży coraz więcej podupada karność, a szerzy się rozpasanie. Duch nieposłuszeństwa wyszedł już po za mury uniwersytetów i zamąci spokój w liceach.

Rzym 9 lutego. Od początku zimy zapytują dzienniki deputacje oraz mowcy na zgromadzeniach i w parlamencie, rząd włoski co zamierza uczynić celem ulżenia pozbawionym zatrudnienia i chleba robotnikom. Rząd nie szczędzi obietnic, ale do tej pory nic poważnego nie zdziałał. Tymczasem wśród robotników wzmaga się niedostatek, a agitatorowie anarchistyczni nie próżnują, wskutek tego zagraża spokojowi w stolicy poważne niebezpieczeństwo.

Brunswig 9 lutego. Pruska ustawa o szkolnictwie ludowem i w Brunswickiem księztwie licznych znalazła przeciwników. Wolnomyślni zwołują zgromadzenia celem uchwalenia rezolucyj przeciw opartej na zasadach chrześcijańskich ustawie o wychowaniu publicznem.

Walencja 9 lutego. Z dniem 1 b. m. stało się to, czego się powszechnie obawiano. Oto na razie ustały wszelkie stosunki handlowo-polityczne między Francją i Hiszpanją i po obydwóch stronach zaczęły obowiązywać najwyższe taryfy celne. Wojna celna jest więc w pełnym toku. Ze strony hiszpańskiej dokładano w ostatnich dniach stycznia wszelkich starań, aby uniknąć walki ekonomicznej i wielokrotnie zdawało się, że usiłowania te pożądany odniosą skutek. Tymczasem rozbiły się układy z powodu uporu rządu francuzkiego, który z jednej strony nie chciał zniżyć swej minimalnej taryfy ani rozpocząć układów co do podwyższenia graduacji w taryfie na wino, a z drugiej od Hiszpanji żądał pozostawienia dawnych niższych ceł na płody francuzkie. Walka ekonomiczna wyradza także rozgoryczenie wśród polityków i ogółu ludności po obu stronach gór pirenejskich.

Petersburg 9 lutego. Rada państwa zatwierdziła przedstawiony przez ministerstwo projekt ustawy, według której grunta, oddane włościanom przy zniesieniu poddaństwa, nie mogą być sprzedane.

Petersburg 9 lutego. Książe Imerytyński nie przyjął teki ministerstwa skarbu. Tekę tę obejmie albo general Rosenbach, albo gen. Sobotin.

Tyflis 9 lutego. Aż do nowych żniw w sierpniu b. r. nie będzie można wywieść do środkowej Rosji z północnego Kaukazu więcej, niż 28 miljonów pudów zboża.

Londyn 9 lutego. Obydwa stronnictwa angielskie tak konserwatywne, jak liberalne wobec bliskich wyborów do parlamentu starają się gorliwie o względy robotników wiejskich, o których dawniej, dopóki nie wywierali wpływu na wybory, wcale się nie troszczyli. Zaledwie lord Salisbury zaczął czynić starania, by ułatwić robotnikom wiejskim nabywanie gruntów, pomyślał Gladstone o pokarmie duchowym dla nich i dla tego założył pismo robotnicze „Weely-Star“.

Rada państwa.

Wiedeń 10 lutego. Generalny mówca za ustawą o subwencji dla Tow. żeglugi parowej na Dunaju dep. Schatzl uznaje słuszność wielu zarzutów, które wymienionemu Towarzystwu czyni dep. Lueger. Lewica głosować będzie za regulacją domagającą się zniesienia podatku transportowego i za budową kanału, któryby połączył Odrę z Dunajem. Minister Baquehem odpowiada Luegerowi w tonie bardzo ostrym, że czyni lekkomyślnie zarzuty, których niemógłby dowieść przed sądem. Następnie rozegrała się gwałtowna scena między ministrem a dep. Luegerem. Po ponownem przemówieniu Luegera i referenta, uchwalono 157 głosami przeciw 69 przejść do rozpraw szczegółowych. Przeciwne głosy oddali: antysemici, niemieccy narodowcy, i młodoczesi, pewna liczba katolików, członków klubu Trentino i Koła polskiego oraz dep. Sness i Wurmbrand. Tow. żeglugi parowej na Dunaju wydało komunikat, w którym usiłuje zbić zarzuty Luegera.

Nominacje.

Wiedeń 10 lutego. Radca sądu krajowego we Lwowie, dr. J. Zawadzki, mianowany został radcą sekcyjnym w ministerstwie sprawiedliwości.

Cesarz zamianował komendanta dywizji kawalerji w Jarosławiu, feldmarszałka porucznika Gagerna, generalnym inspektorem kawalerji.

Wiedeń 10 lutego, Don Miguel de Braganza został zamianowany pułkownikiem honorowym 2 pułku piechoty.

Wiedeń 10 lutego. Następcą fmp. Gagerna w Jarosławiu będzie brygadjer Hegedues de Tossavoelgy.

Budapeszt 10 lutego. Prezydentem Izby ma być wybrany br. Dezydery Banffy.

Odznaczenie.

Wiedeń 10 lulego. Cesarz nadał ministrowi handlu p. Baroszowi wielki krzyż orderu Leopolda.

Podróż cesarza Wilhelma II.

Gdańsk 10 lutego. W ciągu lata b. r. zwiedzi cesarz Wilhelm II. Gdańsk i inne miasta Prus zachodnich.

Zakończenie sprawy Chadurne'a.

Konstantynopol 10 lutego. Cambon oznajmił Porcie, że rząd francuzki uważa sprawę Chadourne'a za załatwioną.

Rozruchy robotnicze.

Reggio d' Emilia 10 lutego. Wybuchły rozruchy robotnicze — dopiero wojsko przywróciło porządek. Aresztowano 40 osób.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków, 9 lutego.

Pszenica 11.50—12.22, Żyto 10.50—10.75 Jęczmień 7.50—8.—, Owies 7.——7.50, Groch 10——12.— Tatarka 10——12, Proso 7.——9.—, Fasola 9.—12.—, Jagły 14.——16.—, Siano —.——2.40, Słoma —.——2.—, Koniczyna na paszę za 100 klgr. —.— 2.80, Ziemniaki za hektolitr 8.20—8.80 Jaja za kopę 1.30—1.50, Masło za garniec 4.25—4.50, Spirytus na 95° tralesa za hektolitr —.——82.—, Okowita na 80° tralesa za hektolitr —.——78.—.

Ceny zboża
z dnia 8 lutego 1891 roku.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska
Pszenica	10·10 11·95	10—10·70	9·75 10·6?
Żyto	10.—10·35	9·80 10·20	9·59 10·25
Jęczmień	6·75—8·—	6·60—7·75	6·75—8·—
Owies	7·25—7·70	7——7·75	6·81 7·25
Groch	6·50 13·—	6·25 13·—	6·— 12·50
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	13·—13·50	13·—13·50	13·—13·25
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	45·—75·—	40—73·—	42—72·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel 50·— do 65·— zł. za 56 kilo, *loco* Lwów, nominalnie.
Okowita gotowa za 10.000 litr. pr., *loco* Lwów 21.— do 21·50 zł.
Usposobienie spokojne. Ceny tylko nominalne.

NADESŁANE.

Influenza.

Znany w całym świecie chemik i radca miasta Genewy A. Santer nadesłał mi w tych czasach Przedruk z 38 numeru 1890 roku *Monatschrift für Elektro-Homöopethie*, który redagował przez 4 lata w Gdańsku dr. Fewson, pod tytułem: *Influenza*.

Uważam za właściwe pod czas srożącej się epidemji niemal w całym świecie przełożywszy dosłownie na polskie, dla cierpiącej ludzkości ogłosić — zwłaszcza, że sam wielokrotnie doświadczyłem bardzo szybkiego i skutecznego działania leków gwiazdzistych, które nie dopuszczają żadnych szkodliwych powikłań.

Oto dosłowny przekład:

Ta choroba, która jakkolwiek oddawna znana, lecz nigdy z taką gwałtownością srożąca się, niemal we wszystkich krajach całego świata. Przedstawiła z jednej strony całkiem słusznie w jak najjaśniejszem świetle cudowną siłę działania Elektro-Homöopatji, gdy z drugiej strony nietylko niemoc Allopatji, ale nawet *szkodliwość* jej sposobu leczenia.

Leżą przede mną doniesienia ze wszystkich okolic świata — z południowej Europy krajów śródmorza, Algieru, Tunisu aż do najdalszej północy Szwecji i Norwegji, z państw zjednoczonych Ameryki, i z Azji liczne pisma nadeszły.

Zebranie w jednem ręku tak licznych, tak dosadnych i do tego tak jednobrzmiących wiadomości zewsząd, jak się to obecnie dzieje; da się tylko tłumaczyć tem, że nasz system leczenia rozpowszechnił się we wszystkich strefach całego świata. I jak jednobrzmiące te są wiadomości, czy przychodzą z południa, czy z północy, czy z Europy, czy Afryki, czy z górnych położeń czy z dolin, wszędzie te same obserwacje i jednakowe osiągnięte pomyślne skutki leczenia bez żadnych złych powikłań.

Allopaci używają całe serje środków przeciw gnilnych i gorączkowych: Salel, Antipyrin, Phenacetin, Chinin, Antifebrin. W Berlinie przepisują doktorzy Antipyrin, w Szwajcarji Phenacetin. Paryscy lubią opium zawierające proszki Dowera.

Nietylko ale właśnie wskutek takiego sposobu leczenia chorych, następują w wielu razach fatalne i niebezpieczne komplikacje ostrych nieżytów płuc i zapaleń, czego następstwem tyle *ofiar* jak czytamy nieraz co dzień.

I musi tak być.

Według prawidłowego przebiegu choroba trwa parę dni, od początku tej ciepłota krwi podnosi się z rozmnażaniem się substancji chorobowej, czy to są mikroby czy bakterje — ta wprowadzając Alopaci rozliczne substancje, obniżające ciepłotę, sztuczne wywołują ostudzenie, przez co proces chorobowy przedłużają, naturalny przewiew skóry powstrzymując, do płuc chorobę wpędzają i w nich stale utrzymują.

Zaledwo można uwierzyć, że *medycyna* która się pyszni uniwersytetami swoimi koryfeuszami swemi szpitalami najprostsze prawa natury zapoznaje. — Jakże pocieszające są nasze wiadomości od doktorów, lajków, duchownych, profesorów, ojców familji, zwolenników naszego systemu leczenia, którzy używając Elekt-Hom. w własnym interesie lekarzy pomijają.

Pewien dobroczyńca duchowny austrjacki, pisze mi, że setki wyliczył głów familij, w paru dniach nigdzie i nigdy żadnych komplikacyj ani złych następstw nie uważał. Ze wszystkich klas ludności, i ze wszystkich okolic, co dzień i co godzina otrzymuję wiadomości jednakiej prawie osnowy. To jest świetny dowód skutecznego działania naszego systemu. Leczenie influenzy jest jasnym dowodem skutecznego działania naszych leków, z czem się zgadzają sprawozdania.

Najlepiej, czytajcie dzieło de Bonquevat drugie wydanie doktora Fewsen.

Jako główny środek w początkach, *Febrifugo*, które z *Pektoralem*, *Angioitic* i *Nerwowym* należy łączyć, i naprzemian podawać. Jeżeli choroba występuje, z objawami nerwowemi, bólem głowy, lędźwi; bezsennością manifestuje się, *Febrifugo* z *Nerwowym* naprzemian podawać. Jeżeli organ oddechowy zajęty, to musi się *Pektorale* dodać; przy objawach żołądkowych *Febrifugo Angioit. Scrofuloso* należy dobrać.

W Hiszpanji i w innych krajach tych środków razem mieszanych używają rekonwalescenci. W przychodzeniu do zdrowia odzyskuje się siły przez środek *Nerwowy* w wielkich dozach.

A. Sauter.

Jako zapobiegawczy środek przeciw Epidemiom, służy płyn do rozpylania, oczyszcza powietrze w pokoju, gdzie chory leży: **Stern-Antiseptikum.**

Kraków, dnia 9 stycznia 1892 r.

Dr. Włodzimierz Chrzanowski, Elektro-Homoapata.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt. tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcji muzyki, poszukuje uczennica konserwatorjum, za mieszkanie lub życie. Wiadomość w Admininistracji „Kurjera Polskiego". 470(72-?)

Uczeń klasy VI. gimnazjalnej, poszukuje lekcyj, za skromnem wynagrodzeniem. Wiadomość w Admin. „Kurjera Polskiego". 557(6-6)

Une parisienne demande une leçon pour le diner. Thérèse Chaniot rue Łobzowska 35. 570(2-4)

Akademik przygotowuje eksternistów do matury, jakoteż innych uczniów do wszelkich egzaminów wstępnych. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 569(2-?)

Posady i prace.

Szafarka potrzebna zaraz na wieś, zgłosić się ul. Krupnicza, Nr. 26, I. p., 10 drzwi. 571(1-?)

Doniesienia rozmaite

Akademik lub student, szkół średnich, znajdzie umieszczenie z usługą i wiktem. Wielopole, 1. 10, I. p.

Pies wyżeł (legawiec) dobrze tresowany, rasy angielskiej, jest zaraz do sprzedania z powodu wyjazdu za granicę i to za nizką cenę. Wiadomość u p. Gawlińskiego w Szczurowy, Słotwina.

Obiady prawdziwie domowe wyborne, na świeżem maśle, w znanej Restauracji Litewskiej, pierwszorzędnie urządzonej, na I. piętrze, ulica Florjańska 15. Mimo drożyzny tegorocznej ceny umiarkowane. Wyborne świeże kolacje. 054(4-1?)

Lokale

Pokój na wysokim parterze z wiktem do wynajęcia od 1 marca. Plac Matejki, Nr. 5. Wiadomość u stróża. 568(3-?)

Pokój duży frontowy, ładnie umeblowany na I. piętrze, z całem utrzymaniem lub bez takowego, zaraz do wynajęcia. Ul. Garbarska, L. 12. 567(?-10)

Pokój na I. piętrze, z osobnym wchodem od podwórza, bez mebli, na żądanie z usługą i wiktem, jest do najęcia od 1 marca, w domu Nr. 15, ul Karmelicka. 565(3-?)

Poszukuję dzierżawy

FOLWARKU

około 100 morgów, dobrze zagospodarowanego w bliskości większego miasta, lub przyjmę posadę rządcy. Zgłoszenia prosze adresować: A. S. poste-restante, poczta: **Ustrzyki-Solina.** 43(2-?)

WYROBY

MEBLI GIĘTYCH

z suchego drzewa,

trwale, gustownie i ozdobnie wykonywanych, 1160(104-?)

zawsze na składzie w odpowiedniej ilości **i po najtańszych cenach** polecają Szan. Publiczności

Tercjarze św. Franciszka

Kraków, ulica Piekarska, 21.

Zamówienia odwrotną pocztą najpunktnalniej.

Stanisław Przybylski

Pierwszy główny skład

PRZYBORÓW KOŚCIELNYCH

CHIŃSKIEGO SREBRA

Wyłączny skład lampek na „Wieczne światło" oraz knotków Gillona do tychże.

LINEK z drutu cynkowanego nigdy nie rdzewiejących, do zawieszania pająków szklannych lamp i t. p. 836(2-3)

Herbat rosyjskich ect. ect.

Cenniki darmo i opłatnie.

Kraków, Rynek, L. 46.

Paryż 1889 r. złoty medal.

250 złr. w złoci, jeżeli „**Crême-Grolich**" nie zniszczy wszystkich plam skórnych, jakoto: piegów, plam wątrobianych, opalenizny, węgrów, czerwoności nosa i t. d.

Płeć pozostaje do późnej starości młodzieńczo świeża. **Żądać trzeba wyraźnie: „Crême Grolich"** cena 60 cnt, gdyż pokazuje się wiele naśladowań. Należne do tego mydło: **„Savon Grolich"**. kosztt. 40 cnt.

Grolicha „**Hair Milkon**" najlepszy środek do farbowania włosów złr. 1 do 2. Generalny skład: **J. Grolich, Berno.** Dostać można we wszystkich większych handlach. 61(6-?)

Zginęła

Broszka ametystowa.

Łaskawy znalazca zechce oddać pod **Nr. 10, ulica Sebastjana**, gdzie otrzyma stosowną nagrodę. 13?(?-3)

Prośba.

W strasznem położeniu zostająca matka wraz z siedmiorgiem dzieci, żona djurnisty, który prawie kończy życie pozostawiając te dzieci na pastwę nędzy, udaje się do litościwych serc Szanownej Publiczności i czułych matek, upraszając o przyjście w pomoc. **Elżbieta Skórska, Tarnów** 12 (2-?)

Prenumerujcie

„EXPRESS"

Organ polityczny i gospodarczy. 105 1892 r. 24 rocznik. (?-?)

Wiedeń, VI., Engelgasse 2.

Ważne dla wszystkich kupców gospodarzy, piwowarów, dla gorzelni i cukrowni. Abonament kwartalny zlr. 1 50 cnt. albo 3 marki. Prenumerować można we wszystkich agencjach dzienników, lub w urzędach pocztowych.

Gdy mi potrzeba inserować 6(61-?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez

Centr. Biuro Ogłoszeń

Lwów, Kopernika 11.

Wszech nauk lekarskich

Dr. Edmund Puchacki

ordynuje

jak dawniej od godziny 2-giej do 4 popołudniu.

Ul. Sławkowska, L. 24.

Parter. 6(4-?)

Do sprzedania

Magazyn Mód

i galanterji,

w mieście w sąsiedztwie sądu, wyższego gimnazjum, wojska etc., lub wspólnika albo wspólniczkę z kapitałem 3000 złr. **Jasło. Barański.** 101(3-3)

PRAGOWNIA

SUKIEN DAMSKICH

Felicji Świętnickiej.

Wykonuje roboty podług najświeższej mody z elegancją i gustem, pod przystępnemi cenami

ul. Grodzka, L. 1, I. p. 123(1-1)

Zające

w całości lub na części; stosunkowo taniej niż mięso wołowe; sarninę, bażanty, jarząbki, kuropatwy, śnieguły, przepiórki i kwiczoły; 102(4-20)

BULJON

wyborny wołyński po 2 złr. i nader pożywny własnego wyrobu z dziczyzny rozmaitej i drobiu po 3 złr. ½ kilo;

Pasztet

osobliwy z rozmaitej dziczyzny i drobiu na sposób francuzki wyrabiany zł. 1·50 ½ klo;

Świeże ryby i marynaty

z ryb rozmaitych; wyborowe Grzyby suszone, Masło deserowe i kuchenne

Szmalec na pączki.

Słonina, Miód lipcowy, Warzywa bocheńskie i Owoce zasuszane;

JABŁKA TYROLSKIE

poleca

KAROL KNORECK i Spółka

w Krakowie, przy ul. Florjańskiej l, 23.

MOCNE I TRWAŁE!

I. kraj. fabryka rękawiczek i bandaży rupturowych, brzusznych i innych opatrunków

ANTONIEGO MIRKIEWICZA

Kraków, ul. Grodzka, l. 31, obok handlu Wp. Kosza. Fabryka ul. Mostowa, l. 6, na Kaźmierzu

Poleca:

Rękawiczki w najlepszych gatunkach glace i duńskie, zimowe i letnie, w różnych długościach. Bandaże bardzo gustownie wykonane, według wszelkich praw higjenicznych, (które na żądanie sam zakładam). Wielki wybór szelek gumowych i haftowanych, własnego wyrobu. Przyjmuję zamówienia na ubrania jelonkowe, poduszki, prześcieradła i inne wyroby skórzane w zakres tenże wchodzące. Ceny nizkie. Przy zamówieniach hurtownych znaczny rabat. 19?(38-?)

Reprezentacja Towarzystwa asekuracyjnego

„NOWOJORSKA GERMANJA"

dla Galicji i Bukowiny, poszukuje

Zdolnych Ajentów

Zgłoszenia upraszа się adresować: Reprezentacja Towarzystwa Asekuracyjnego **„Nowojorska Germania"** dla Galicji i Bukowiny **w Podgórzu** przy Krakowie. 122(2-?)

Pierwsza konc.

FABRYKA GILZ (TUTEK)

i wyrobów kartonowych

ZYGMUNTA BOGUCKIEGO

Kraków, Łazienna 5 Filia: Karmelicka. 21

Wyrabia gilzy klejone i maszynowe z oryginalnych bibułek francuskich. Ceny fabryczne 1530(56-?)

P. P. Kupcom odpowiedni rabat.

WAWEL w OBRAZACH

> Sławną była ta kraina z bohaterów wielu.
> Każdy kamień to wspomina na wzniosłym Wawelu.
> **J. N. Kamiński.**

W 100 rocznicę Wielkiego Sejmu i drugiego rozbioru Polski.

NAKŁADEM

Bibljoteki arcydzieł w Krakowie, wyszło dzieło pt.:

WAWEL w OBRAZACH.

Jestto szesnaście wielkich obrazów, najdroższych sercu polskiemu pamiątek, wykonanych w pierwszym zakładzie sposobem heliograwury, która pięknością reprodukcji dorównuje sztychom, a wiernością je przewyższa. Obszerne objaśnienia do tego dzieła napisał młody, pełen talentu poeta i literat Józ. Kaź. Ehrenberg. Obrazy te zamknięte w pięknej, bogato złoconej tece z angielskiego płótna.

Pierwszorzędni artyści i dziennikarstwo, orzekli, że Wawel jest jednem **z najpiękniejszych wydawnictw** polskich, drogą pamiątką naszej przeszłości i prawdziwą ozdobą każdego domu polskiego. Obok tego „Wawel" dla swej treści i formy zewnętrznej wspaniałej, jest **najstosowniejszem podarkiem** na imieniny, dla narzeczonych, dla przyjaciół i t. d.

Część dochodu przeznaczona na restaurację Katedry na Wawelu, tej prawdziwej skarbnicy naszej przeszłości.

Cena całego dzieła wraz z teką 14 złr.

Dzieło to również dajemy na raty, miesięcznie 1 złr. 9?(?-12)

Zamówienia przesyłać należy pod adresem:

ADAM KACZURBA, KRAKÓW.

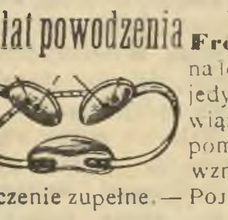
Do nabycia również we wszystkich księgarniach.

MYŚL

Najtańsze i najlepsze czasopismo literackie, społeczne i naukowe pn. „Myśl" w Krakowie rozpoczyna z dniem 1 stycznia rp. drugi rok istnienia. „Myśl" zamieszcza znakomite studja i szkice naukowe i literackie, prace beletrystyczne najcelniejszych naszych pisarzy, jak: Orzeszkowej, Bałuckiego, Blizińskiego, Jeża, Gawalewicza itd, zapoznając swych Czytelników z całym współczesnym światem literackim i społecznym, za pomocą przeglądów i listów ze wszystkich ognisk cywilizacji. Obok rzeczy oryginalnych, drukuje „Myśl" arcydzieła literatury zagranicznej, a mianowicie prace: Brandesa, Ibsena, Strindberga, Hamsona itd. Fejleton pt.: „Wolne Myśli", porusza wszystkie żywotne sprawy, będące na czasie, poddając je przedmiotowej krytyce i wszechstronnemu oświetleniu. W dziale pt: „Z domu niewoli", znajdą czytelnicy najszersze i najwiarogodniejsze wiadomości o stosunkach pod zaborem moskiewskim. Myśl daje również portrety osób zaszczytnie znanych na polu literatury i nauki, a prócz utworów beletrystycznych w numerze, włącza się do zeszytu bezpłatny dodatek powieściowy. Prenumeratorowie, nadsyłający conajmniej półroczną przedpłatę wprost do administracji otrzymają bezpłatnie początek powieści (dwutomowej) St. Graybnera pt.: „Mamin Synek", oraz premjum w formie doskonałej książki, przenoszącej wartością wysokość przedpłaty.

Wkrótce rozpocznie się w dodatku druk najnowszej powieści Emila Zoli pn.: „La guerre" („Wojna") oraz głośnego dramatu G. Hauptmana pt.: „Samotnicy ducha". Pierwszy rocznik „Myśli" nabywać można tylko w administracji pisma po cenie zniżonej.

Adres administracji: **Kraków, Zielona 8.** Warunki przedpłaty na prowincji i w całej Monarchji: Półrocznie 4 zlr. kwartalnie 2 złr. (Dodatek bezpłatny) Numer okazowy na żądanie gratis i franco. 2128 6-6



35 lat powodzenia 1081(28-?)

Wynalazek uprzywilejowany na lat 15 doktorów **MARIE Frères**, *lekarzy-wynalazców*, **Ul. de l'Arbre-Sec, 46**, w PARYŻU, na leczenie radykalne **RUPTUR**. Do tego czasu bandaże służyły jedynie do podtrzymywania ruptur. **Doktorowie MARIE** rozwiązali zadanie pod względem podtrzymywania i leczenia ich za pomocą **Bandażu Elektro-Leczniczego**, który ściąga nerwy, wzmacnia je bez wstrząśnień i bolu i skutkuje w prędkim czasie uleczenie zupełne. — POJEDYNCZE franków **30**. PODWÓJNE franków **50** wraz z informacją.

Wielka Praska Loterja

Już pojutrze ciągnienie.

Główna wygrana

100.000 złr.

LOSY PO 1 ZŁR.

dostać można

w Krakowie u pp.: J. Altstädtler, St. Feintuch, A. L. Hochwald, A. Mendelsburg, A. Eibenschitz, M. D. Trinkenreich, A. Holzer Z. Gleitzmann.

Warszawska Pracownia Gorsetów „à la Sirène"

przeniesiona z ulicy Grodzkiej, L. 31, do domu

L. 45, Rynek główny, Linja A—B.



Poleca nagrodzone na wystawach hygjenicznych w kraju i za granicą

gorsety gumowe i włosienicowe

jak również specjalne 71(6-10)

gorsety „Sirène".

Za sumienne i akuratne wykończenie właścicielka ręczy.

CENY UMIARKOWANE.

Warszawska pracownia Gorsetów „à la Sirène".

Kraków, Rynek gł., L. 45, Linja A—B.

BIBLJOTEKA WARSZAWSKA

PISMO MIESIĘCZNE,

POŚWIĘCONE NAUKOM, SZTUKOM i SPRAWOM SPOŁECZNYM,

rozpoczyna z rokiem 1892-gim pięćdziesiąty drugi rok swojej działalności naukowo-literackiej i wychodzić będzie, jak w roku ubiegłym, w *zeszytach najmniej 12 tu arkuszowych.*

Zreorganizowawszy wydawnictwo Bibljoteki, Redakcja i w dalszym ciągu dokładać będzie usiłowań, polegających na starannym doborze poważnych prac naukowych, wytwornych dzieł literackich i artykułów, do potrzeb dzisiejszych zastosowanych. Coraz liczniejszy zastęp współpracowników zapewnia dalszy rozwój pisma, a znacznie przez rok ubiegły zwiększona liczba prenumeratorów daje otuchę Redakcji, że jej usilne starania znajdą w szerszych jeszcze kołach czytelników życzliwe poparcie.

Program „Bibljoteki Warszawskiej" zawiera następujące działy:

I. **Filozofja** Rozbiór systemów i kierunków badań filozoficznych.
II. **Historja.** Dzieje powszechne i własne.
III. Kwestje **społeczne prawne i ekonomiczne**
IV. **Studja z nauk przyrodniczych**
V. **Studja pedagogiczne i lingwistyczne**
VI. **Literatura** Utwory oryginalne wierszem i prozą.
VII. Studja literackie.
VIII. **Krytyka** utworów piśmiennictwa polskiego i zagranicznego. — Przegląd literatury belletrystycznej i rozbiory dzieł naukowych.
IX. Studja **artystyczne** i oceny dzieł sztuki.
X. **Kronika zagraniczna** o ruchu umysłowym (artystycznym, społecznym i ekonomicznym).
XI. **Kronika miesięczna**
XII. Wiadomości **bibljograficzne** 9 (5-5)

(Adres: **Warszawa, ulica Foksal 6**).

Warunki prenumeraty:

„Bibljoteka Warszawska" kosztuje we wszystkich krajach, należących do związku pocztowego:

Rocznie . . . . Rs. 10.
Półrocznie . . . . „ 5.

Barnum, ojciec reklamy,

który umarł niedawno jako miljoner, mówił bardzo często, że swój majątek i swą sławę zawdzięcza jedynie oryginalnej reklamie Jego dewiza 1632(33-?)

„Droga do bogactw prowadzi przez farbę drukarską",

powinna by być przez dzisiejszy świat handlowy wziętą do serca, szczególniej my w Austro Węgrzech powinniśmy się starać na drodze reklamy popierać interesa naszego przemysłu. W umieszczaniu anonsów tak w tym jak i w innych dziennikach, oraz kalendarzach całego świata, pośredniczy znana zaszczytnie w kraju i za granicą, ekspedycja anonsów **J. Danneberg, Wieden I. Kumpfgasse 7, Telefon 4022.** Jeneralni reprezentanci najznaczniejszych europejskich książek z rozkładami jazdy jak „Konduktor" „Telegraf Hendschla", **Livret Chaix.** Wyłączna agencja znanego w świecie „Telegrafu Hendschla dla Austro-Węgier, Holandji, Szwajcarji i Włoch **Check Clearing Conto A 807074 c. k. pocztowej Kasy oszczędności**

NAJBOGATSZE W TEKST I RYCINY CZASOPISMO OBRAZKOWE POLSKIE

„ŚWIAT"

DWUTYGODNIK ILLUSTROWANY

wychodzić będzie **w roku przyszłym,** jako w piątym swego istnienia, odświeżone i urozmaicone nowemi działami: **politycznym i społecznym,** przy współpracownictwie **najznakomitszych sił literackich i artystycznych.**

Prenumeratorowie, którzy wniosą **wprost do administracji „Świata" (Kraków, 40. Ulica Florjańska)** z góry całoroczną prenumeratę, bez pośrednictwa, otrzymają jako premium nadzwyczajne **oryginalny własnoręczny rysunek** jednego z artystów naszych. Prenumeratorowie z prowincji, pragnący z premium tego korzystać powinni nadesłać na opakowanie i przesyłkę rysunku **50 centów.** 10 9(8-?)

Prenumerata na „Świat" wynosi:

Rocznie 12 złr.; Półrocznie 6 złr.; Kwartalnie 3 złr.

Administracja „Świata": Kraków. 40. Ulica Florjańska.

INSERATY (anonse) po cenach redakcyjnych

i ogłoszenia do plakatowania

przyjmuje i ekspedjuje natychmiast

CENTRALNE BIÓRO OGŁOSZEŃ

Lwów, Kopernika l. 11. 106(707-?)

Teatry amatorskie

wydawane pod redakcją **JÓZEFA BLIZIŃSKIEGO.**

Dotychczas wyszły

i są do nabycia we wszystkich księgarniach:

1. **Broń niewieścia,** komedja w jednym akcie p. Benedixa. 30 cnt. 1503(48-?)
2. **Za pozwoleniem łaskawa pani,** komedja w jednym akcie p. E. Labiche i Delacour. 30 cnt.
3. **Łapka na myszy,** komedja w jednym akcie p. Roseaux. 40 cnt.
4. **Partja pikiety.** 40 cnt.
5. **Takie wszystkie,** komedja w 1 akcie K. Narreya. 30 cnt.
6. **Monogram,** krotochwila w jednym akcie Antoniego Siemaszki.

Pod prasą: **Pożar w klasztorze i Zięć dla parady**

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 9 lutego

	płacą		żądają	
Waluty.				
Ruble rosyjskie papierowe za 100	115	—	117	—
Marki niemieckie	57	60	58	—
20-to frankówki ważna	9	34	9	44
Rubel srebrny obrączkowy	1	33	1	43
Obligi.				
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.				
Wspólna państwowa renta papierowa	94	50	95	50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104	—	105	—
4% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	93	—	94	—
4% galicyjska pożyczka krajowa	103	50	105	—
4½% „ „ „	97	50	98	50
6% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	100	50	101	25
4% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	96	50	98	—
Listy zastawne i dłużne.				
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.				
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	98	20	99	—
4½ „ „ „ Tow. kr. ziem. we Lw. nieokr.	97	—	98	—
4% „ „ „ „ „ „ „ 41 let.	94	50	95	50
4% „ „ „ „ „ „ „ 56 let.	94	25	95	—
?% „ „ „ „ 52 let.	99	20	100	—
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem	107	50	108	3?
5% „ „ „ „ „ „ „ niepr.	100	30	101	—
4½% „ „ „ „ „ „ „	98	20	99	—
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100		101	—
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	59	—	62	—
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	52		54	—
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bież. w rub. i kop.	100	—	101	50
Akcje kolejowe i bankowe				
prócz kuponu bieżącego				
Kolei Karola Ludwika po 210 złr	209	—	211	—
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200 „	247	—	249	—
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie „ 200 „	318	—	323	
Banku gal. dla handlu i przemysłu w Krakowie „ 200 „	—	—	—	
Losy.				
Miasta Krakowa	22	—	23	—
„ Stanisławowa	27	50	29	—
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	16	50	17	50
„ węgierskiego „ „	10	50	11	50
„ włoskiego „ „	11	50	12	70
Bazylika Buda-Pesztu	6	40	7	50

Wydawca i naczelny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.

Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki